

LA SEMAINE  
POLONAISE

23, rue Taitbout  
PARIS (IX<sup>e</sup>)

# Tygodnik Polski

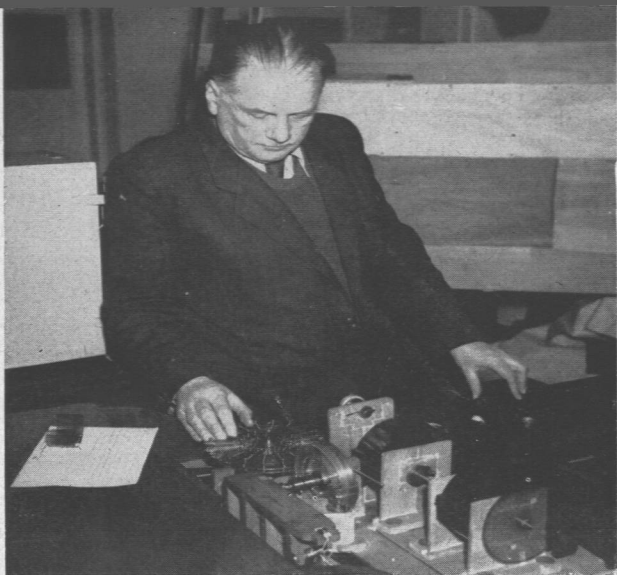
PRIX  
CENA 40 fr.

Nr. 11 (76) ★ 15 MARS  
MARZEC 1959

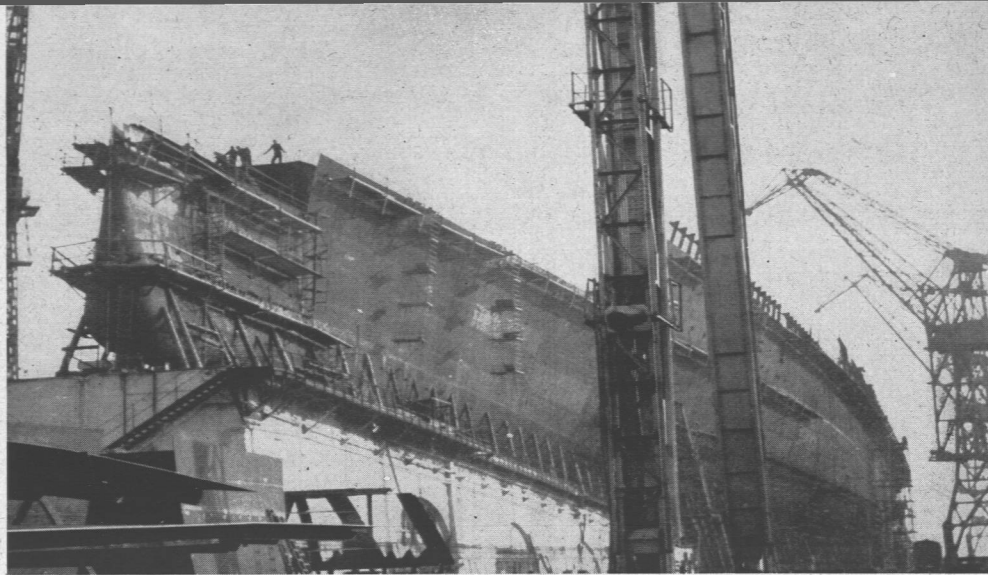




FILM  
TY  
GOD  
nia



Profesor B. Kamiński wynalazł aparat wykrywający wszelkie zanieczyszczenia powietrza gazami i parą.



W stoczni Saint-Nazaire buduje się wielki statek „France”, który ma zostać spuszczonej na wodę w 1960 roku.



Wyruszyła pierwsza partia materiałów do budowy największej cementowni świata którą Francja, na zamówienie Związku Radzieckiego, wznosi na Syberii.



Wielka farma niebieskich lisów w Etłu na Mazurach zakupiła kilka okazów szopów do próbnej hodowli.



Tancerki baletu ukraińskiego, którego występy cieszą się wielkim powodzeniem w paryskiej Alhambrze, podczas zwiedzania muzeum paryskiego Luwr.



W zamku w Opinogórze, w miejscu urodzenia Zygmunta Krasieńskiego, odbyły się uroczystości związane z rocznicą urodzin wielkiego poety romantycznego.



Mecz Francja-Belgia na stadionie w Colombes zakończył się remisem 2:2.



Zgodnie z tradycją na „półpoście” dzieci przebrane za muskietów, grenadierów i pierrotów przeszły Polami Elizejskimi.



W tym roku wyszły już z mody kostiumy „bikini”. Nosi się — jednocześnie.



Polscy tele i radiotechnicy odkryli nowe metody elektrooptycznego badania jakości odbioru obrazu w telewizji.



Pośród 3.500 kandydatek tytuł „La fée du logis” zdobyła Françoise Decate.

Najlepsze zdjęcie tygodnia



premiowane nagrodą 1.000 fr. nadesłała w ubiegłym tygodniu pani M. Górecka.

PRZYPOMINAMY —  
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.



Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 400 fr.  
półrocznie: 700 fr.  
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii

Ol. KUC,  
Saint-Nicolas-les-Liege  
76, rue Hortoz.  
C. C. P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 55 fr. belg.  
półrocznie: 100 fr. belg.  
rocznie: 180 fr. belg.

**dziś  
w numerze**

	Strona
Mała gazeta wielkiego świata ....	4
Z polskiej bruzdy na francuskie pola	5
Wady i wadki ...	6
Jak w całej Polsce	8
Kantor wystawia w Paryżu .....	9
Henryk Małkowski .....	9
Z „żurawiem” w powietrzu ....	10-11
Usługi praktyczne	12
Rady od serca ..	13
PCK organizuje kolonie letnie ....	14
Budujemy dom ..	15
„Ulica Bliska” — powieść .....	16
Sport, rozrywki umysłowe .....	17
„Ostatni strzał” ..	19
Humor .....	20

**nasza  
okładka**

Z Okęcia, — portu lotniczego pod Warszawą wyruszają do wielu stolic Europy samoloty LOT-u. Polskie stewardessy cieszą się sympatią pasażerów. Patrz foto-reportaż str. 10 i 11.



# OMYŁKI

**P**OCZĄTEK jest zawsze przyjemny. Poznanie na wakacjach, zabawie, czasem w pracy czy na studiach. Pierwsze spotkania, pierwsze rozmowy, pierwsze nadzieje. Potem dwoje ludzi postanawia się pobrać i wspólnie snują plany na przyszłość. Widzą ją wtedy w różowych kolorach, są pełni nadziei, że ich życie ułoży się szczęśliwie. Później jeszcze odbywają drogę do urzędu stanu cywilnego. Urzędnik w ciemnym ubraniu wygłasza okolicznościowe przemówienie, którego słuchają ze wzruszeniem.

Po uroczystościach weselnych przychodzi powszedni dzień. Przynosi z sobą radość, smutki, kłopoty. I wtedy nagle okazuje się, że wspólne życie nie jest ani takie łatwe ani takie przyjemne. Przychodzą pierwsze sprzeczki, rozczarowania, iży. I często tak się zdarza, że ci, którzy pobierali się z wiarą w swoje uczucia, pragną od siebie odejść.

## Gdy wszystko się kończy

Dalsze ich koleje idą równie utartym, choć już mniej ciekawym szlakiem. Jedno z nich zwraca się do sądu z wnioskiem o rozwód. Jeśli oboje chcą się rozejść i zgodnie występują o rozwód — rezygnując z orzeczenia kto ponosi winę za rozbitcie małżeństwa — sprawa jest stosunkowo prosta. Jeśli natomiast co do kwestii tych nie ma porozumienia, czeka ich skomplikowany proces. Sąd powoła wtedy świadków, którzy mówić będą o ich pożyciu, aż nic z tego, co było między nimi, nie pozostanie sprawą ich dwojga. Potem wysłuchają wyroku. Jeśli sąd udzieli im rozwodu i oboje będą z niego zadowoleni, proces na tym się skończy. Jeśli nie — sprawa trafi do drugiej instancji i być może potrwa lata.

Niezależnie od tego, co w końcu orzeknie sąd, małżeństwo jest zniszczone, dwoje ludzi do siebie nie wróci. Przynajmniej jedno z nich, a może i oboje, przeżywają rozczarowanie, które zapewne zostawi po sobie ślad. Jeśli będą mieli dzieci — rozwód rodziców zuboży ich dzieciństwo, pozbawi je prawdziwego domu, w którym jest i ojciec i matka.

Skutki każdego rozwodu są poważne. Za mało myślą o tym zwykle ci, którzy zamierzają się pobrać. Nie zastanawiają się najczęściej nad tym, czy krok ich nie jest właśnie tym, co zwykliśmy określać, jako życiową omyłkę.

## „Małżeństwa motyle”

Fala rozwodów w Polsce w latach pięćdziesiątych nieustannie wzrasta. W ciągu sześciu lat w okresie 1952-1957 liczba rozwodów zwiększyła się o 34 procent. W roku 1957 wpłynęło do sądów w kraju ponad 30 tysięcy pozwów o rozwód. Danych za rok 1958 chwilowo brak, można jednak powiedzieć bez większego ryzyka, że liczba rozwodów wykazuje nadal tendencje zwykłe. Sytuacja ta niepokoi wielu ludzi, którzy w rozwodach widzą poważne niebezpieczeństwo społeczne. Zwłaszcza, że jak wynika ze statystyki, około 80 procent ludzi występujących o rozwód otrzymuje go, jeśli nie w pierwszej, to w drugiej instancji.

Jakie są przyczyny tak częstych rozwodów? Czy Polska różni się pod tym względem od innych państw europejskich? Czy może fala rozwodów spowodowana jest specyficznymi polskimi trudnościami, jak na przykład brak mieszkań, który skłania świeżo poślubione pary do zamieszkiwania z rodziną? A jak wiadomo, przebywanie pod jednym dachem nawet z osobami najbliższymi, nie pływa korzystnie na harmonię w małżeństwie.

Nie, Polska nie jest pod tym względem wyjątkiem. W latach powojennych rozwody pomnożyły się we wszystkich państwach europejskich, nawet w tych, w których warunki życia są ustabilizowane, a dobrobyt znaczny, jak Szwajcaria czy Szwecja. Coraz więcej rozwodów jest również we Francji. Jak to wytłumaczyć?

Chyba przede wszystkim tym, że duża część zawieranych związków stanowią „małżeństwa motyle”, jak zwykli określać je nasi sędziowie. Małżeństwa motyle zawierane są przez ludzi bardzo młodych i najczęściej prawie wcale się nie znających.

W Warszawie zdarzył się kiedyś wypadek, że pewien student poznał na plaży śliczną dziewczynę. Razem wykupili się w Wiśle, razem wracali do domu. W autobusie zaproponował jej małżeństwo. Dziewczyna się zgodziła. Powędrowali więc do urzędu stanu cywilnego żądając, aby natychmiast udzielono im ślubu. Jakież było ich zdziwienie, gdy spotkali się z odmową. Urzędnik stanu cywilnego wytłumaczył im, że termin ślubu musi być z góry ustalony, że trzeba przedstawić wymagane dokumenty itd. Podobno para ta więcej do urzędu się nie zgłosiła. Miłość odeszła równie szybko jak przyszła.

Często jednak lekkomyślnie zawarte małżeństwa dochodzą do skutku. Wesoło przetrącona noc, udana wycieczka czy wspólna wyprawa do kina decydują o poważnych życiowych postanowieniach. A po kilku tygodniach czy miesiącach sprawa trafia do sądu. Jak wynika z badań statystycznych około 40 procent powództw o rozwód wnosili małżonkowie, którzy pobrali się między 20 a 24 rokiem życia. Szczęśliwie, jeśli młodzi ludzie w chwili rozwodu nie mają jeszcze dzieci. Zło, które się stało, jest wtedy znacznie łatwiej naprawić.

## Ale co z dzieckiem?

„Rozwód nie jest dopuszczalny, gdyby dobro małoletnich dzieci miało wskutek niego ucierpieć” — mówi polski kodeks rodzinny. W życiu nie zawsze jednak jest tak, że dopiero rozwód rodziców decyduje o krzywdzie dziecka. Najczęściej krzywda ta już się stała, gdy małżeństwo rodziców uległo rozbitciu. Dziecko jest wówczas świadkiem gorszących scen, awantur i żyje w domowym piekle. Niesnaski między rodzicami wywierają niekiedy głęboki wpływ na jego charakter i psychikę. Dlatego też w wielu wypadkach dobro dziecka wymaga właśnie orzeczenia rozwodu i rozsądnego ustalenia nad nim opieki jednego czy obojga rodziców. Na takim sta-

nowisku stoją też najczęściej polskie sądy.

Droga do umocnienia małżeństwa na pewno nie prowadzi przez utrudnianie rozwodów. Gdy ludzie występują do sądu, aby rozwiązać ich małżeństwo, wszystko między nimi jest przeważnie skończone. Wyrok sądu „skazujący” ich na pozostanie w nieudanym małżeństwie nie może nic zmienić ani naprawić. Wyrok taki może tylko powiększyć wzajemne urazy i żale z powodu zmarnowanego życia. Naprawdę umocnić małżeństwo może tylko poważne i bardziej odpowiedzialne podejście do tej instytucji kandydatów do stanu małżeńskiego.

## Wzruszenie to mało

Po wojnie zapanowała u nas moda na młode zawieranie małżeństw. Małżeństwo wydawało się młodym ważnym krokiem na drodze samodzielności życiowej. Starsi przyklaskiwali temu. Widok 18-letniej dziewczyny idącej do ślubu u boku 19-letniego chłopca wydawał im się piękny i wzruszający. A co będzie później, o tym niewiele się myślało. Aż do dnia, w którym po raz pierwszy padało słowo „rozwód”.

Obecnie, w miarę jak życie stabilizuje się po wojennych wstrząsach, małżeństw zawieranych przez niemal dzieci będzie niewątpliwie coraz mniej. Aby zawrzeć związek małżeński, trzeba będzie wnieść do niego jakiś wkład zdobyty własną pracą. Minie moda na mieszkanie kątem u rodziców. Wzrasta w Polsce stopa życiowa, wzrastać będą także wymagania ludzi rozpoczynających samodzielne życie.

Być może, w podejmowaniu bardziej dojrzałych decyzji przyjdą im też wkroczyć z pomocą przepisy prawa. Ciągłe dyskutuje się w Polsce nad tym, by podnieść granicę wieku mężczyzny wstępującego w związek małżeński z 18 do 21 lat. Małżeństwo — to przecież poważny krok, za który człowiek musi brać pełną odpowiedzialność, aby jego droga była szczęśliwsza, aniżeli ta z urzędu stanu cywilnego — do sądu.





# GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAJ

## PARYŻ

139.760 WYPADKÓW, 177.283 RANNYCH, 8.080 ZABITYCH — to bilans wypadków samochodowych na terytorium Francji w roku 1958. Liczba zabitych obejmuje jedynie zmarłych w trzy dni po wypadku.

## WASZYNGTON

„PIONIER IV” — pierwsza amerykańska sztuczna planeta słoneczna przeleciała w odległości 60.000 km. od Księżyca i zaczęła krążyć wokół Słońca, w ślad za swym starszym bratem, radzieckim „Sołnikiem”.

WASZYNGTON, STOLICA STANÓW ZJEDNOCZONYCH jest zamieszkały przez 53 procent ludności czarnej — stwierdza urzędowa statystyka, podczas gdy w 1950 r. procent Murzynów wynosił tylko 36, liczba mieszkańców — 825.000 — pozostała bez zmiany.

FRUWAJĄCY BANDYTA to gangster amerykański Frank Spreng, który po ukradzeniu 26.000 dolarów w banku miasta Hamilton w stanie Ohio, zdołał w oczach policji uciec we własnym samolocie.

21 MŁODYCH MURZYŃÓW W WIEKU OD 14 DO 17 LAT zostało żywcem spalonych w domu poprawczym, gdyż drzwi były zamknięte na klucz przez dozorców, którzy poszli na spacer. Wypadek ten miał miejsce w Little Rock w stanie Arkansas, słynnym z prześladowań przeciw czarnej młodzieży.

## LONDYN

„NAZYWAM SIĘ SARA CHURCHILL I JESTEM Z TEGO DUMNA” — oświadczyła przed policją córka byłego premiera Anglii, aresztowana w Liverpoolu za „awantury uliczne w stanie nietrzeźwym” i skazana na karę pieniężną. Sara Churchill, aktorka w telewizji angielskiej, odmówiła zapłaty szoferowi taksówki i użyła w kłótni obelżywych wyrażań.

ANGLIA WYSYŁA SIŁY WOJSKOWE DO NYASSY, aby stłumić bunt w „Federacji Centralnej Afryki”. „Jeśli Federacja nie zdoła się utrzymać, wszelka nadzieja na współpracę z miejscową ludnością musiałaby być porzucona” pisze dziennik „Daily Telegraph” — „Jedynym wyjściem byłaby niepodległość Murzynów, jak w Ghanie”.

BILANS ostatnich rozruchów w Nyassie-Rodezji: 39 zabitych; setki aresztowań w ciągu 48 godzin.

„IDĘ SIĘ TROCHĘ PRZEJŚĆ” — powiedział w 1916 roku do swej żony p. Laurent Barnes z miasteczka Norton w Anglii. Mała przechadzka trwała 43 lata, Barnes wrócił w tych dniach. Został żoną, siwłosą lecz uśmiechniętą „a na stole swą ulubioną potrawę”.

## BERLIN

FRANCUSKI SZAMPAN, I KONFEKCIJA DAMSKA, ZACHODNIO-NIEMIECKIE I ANGIELSKIE MASZYNY i wiele innych produktów przemysłowych Zachodu były przedmiotem pochwał Premiera Chruszczowa na Targach Lipskich.

ZSRR ZAKUPIŁ NA TARGACH maszyny fabrykowane w Anglii, Niemczech Zachodnich i Szwajcarii. „Jest to gest przyjaźni. Pokojowe wymiany handlowe, a nie pogoń za zbrojeniami, oto źródło współzycia narodów” oświadczył Chruszczow.

„ULTIMATUM 27-GO MAJA NIE ISTNIEJE” oświadczył Chruszczow w Lipsku. „Jeśli Zachód rozpocznie rokowania, jesteśmy gotowi przedłużyć termin oddania władzy nad Berlinem w ręce Niemieckiej Republiki Demokratycznej”. Jest to pierwszy ważny rezultat rozmów Macmillan—Chruszczow, — uważa prasa londyńska.

„Jedynie w wypadku, jeśli państwa zachodnie odmówią podpisania pokoju, podpiszemy pokój tylko z NRD” — wyjaśnił jeszcze premier radziecki.

## LUKSEMBURG

WZMOŻENIE RADIO-AKTYWNYCH CZYNNIKÓW w atmosferze Europy jest wynikiem opadów radio-aktywnych na skutek wybuchów doświadczalnych z bronią atomową — orzekła komisja ekspertów „Euratomu”, która obraduje nad metodami kontroli tych opadów.

50 MILIONÓW TON WĘGLA NAGROMADZONE na hałdach kopalń i na składach użytkowników sześciu państw „Wspólnoty Węgla i Stali” zmusza nas do ogłoszenia „stanu kryzysu” w przemyśle węglowym, twierdzi „Wyższa Władza Wspólnoty”.

RZĄD FRANCUSKI JEDNAKŻE NIE ZGADZA się na to, gdyż ogłoszenie „stanu kryzysu” pociąga za sobą redukcję produkcji węgla, a więc bezrobocie w kopalniach. „Francja wydobędzie w 1959 r. 60,5 milionów ton węgla, zgodnie z przewidywaniami”, oświadczył premier Debre.

## ANKARA

TRZY TRAKTATY WOJSKOWE — Z TURCJĄ, IRANEM I PAKISTANEM — zostały podpisane przez Stany Zjednoczone. Nowe traktaty przewidują możliwość interwencji sił amerykańskich na terytoriach 3-ch państw w celach obronnych.

RADIO MOSKWA uważa, że traktaty ankarckie „stanowią niebezpieczeństwo dla pokoju na Bliskim Wschodzie. Urządzenie baz atomowych w krajach tej strefy zaostrza niebezpieczeństwo wojny”.

W BAGDADZIE (IRAK) 250.000 osób manifestowało przeciwko nowym traktatom między Ameryką a państwami paktu bagdadzkiego.

„SPISEK PRZECIWKO REPUBLICIE” — w ten sposób rząd Iraku określa bunt wojskowy pod dowództwem pułkownika Chawaf. Siły rebelianckie, sformowane w ośrodkach naftowych Mossulu i Kirkuku przygotowują się do „marszu na Bagdad”.

## TEHERAN

RZĄD IRANU UWAZA ZA NIEWAŻNY traktat obronny irano-radziecki z 1921 roku, oświadczył wiceminister Spraw Zagranicznych Iranu. 26-go stycznia br. rząd irański zerwał rokowania z ZSRR w sprawie paktu o nieagresji.

## Mowa jest o planie Rapackiego

**G**ORĄDKOWA działalność dyplomatyczna panuje w stolicach mocarstw. Powrót Macmillana z ZSRR, konferencja de Gaulle-Adenauer w Paryżu, wizyta Chruszczowa w Lipsku i Berlinie i spotkanie jego z przywódcą socjal-demokracji Niemiec Zachodnich Ollenhaverem, rozmowa de Gaulle'a z ambasadorem radzieckim Winogradowem, liczne deklaracje prezydenta Eisenhowera, Wreszcie nowa podróż Macmillana, tym razem po stolicach Zachodu, z pierwszym etapem w Paryżu — oto garstka wydarzeń ilustrujących tę działalność.

Wspólny mianownik tych wszystkich kontaktów, dyskusji, wzmożonej polemiki w prasie — to Niemcy. Los Niemiec, 15 lat po zakończeniu wojny, jest dziś główną troską rządów i narodów, a zarazem i głównym źródłem konfliktów.

Macmillan i Chruszczow we wspólnym komunikacie po rozmowach w Moskwie, stwierdzili, że nie zdołali osiągnąć zgody co do spraw niemieckich, w szczególności co do traktatu pokojowego z Niemcami i problemu Berlina. Jednakże komunikat bierze pod uwagę „możliwość

wzmoczenia bezpieczeństwa w Europie drogą ograniczenia sił zbrojnych i zbrojeń w określonej strefie Europy” — i to zdanie zwraca ogólną uwagę. Pierwszy raz jeden z rządów Zachodu, w oficjalnym dokumencie, uznaje konieczność dyskusji o stworzeniu takiej strefy. „Po raz pierwszy zasady planu Rapackiego przeniknęły do oficjalnej deklaracji wschodnio-zachodniej — stwierdza paryski dziennik „Combat”, a wraz z nim większość komentatorów francuskich.

W Londynie idą jeszcze dalej, gdyż twierdzą, że właśnie te zasady polskiego planu, określane na Zachodzie słowem „desengagement” (czyli zwolnienie od zobowiązań militarnych) są głównym przedmiotem wizyt, jakie premier brytyjski Macmillan składa w Paryżu, Bonn i Waszyngtonie.

Projekty związane z utworzeniem zdemilitaryzowanej strefy w Europie są, jak wiadomo, kategorię odrzucane przez kanclerza Adenauera, który liczy wciąż jeszcze na możliwość zjednoczenia Niemiec przy pomocy likwidacji N.R.D. Jednakże osobiste kontakty Macmil-

ana z kierownictwem ZSRR, jak się zdaje, otworzyły Anglikom oczy na realną sytuację.

„ZSRR i inne kraje Wschodniej i Środkowej Europy obawiają się słusznie niebezpieczeństwa, jakie mogą przedstawiać zjednoczone i uzbrojone Niemcy” — pisze konserwatywny „Daily Express”. W Polsce takie obawy mają szczególne uzasadnienie, gdyż uzbrojone i odwetowe Niemcy będą zawsze zagrożały granicy na Odrze i Nysie.

Czyż jest możliwe zjednoczenie dwóch państw niemieckich, z których jedno należy do paktu Atlantyckiego, a drugie do paktu Warszawskiego? Jedynie częściowa demilitaryzacja Niemiec wschodnich i zachodnich może przyczynić się do rozwiązania tego złożonego problemu — dowodzą zwolennicy „desengagement”.

Demilitaryzacja Niemiec niewątpliwie stanowiłaby gwarancję przed możliwością niemieckiej agresji.

Najbliższa przyszłość pokaże, czy i w jakim stopniu nowa misja Macmillana będzie uwieńczona powodzeniem.

W WYNIKU STRASZLIWEJ BURZY szalejącej w ciągu 48 godzin nad Zatoką Perską tysiące osób znalazło się bez dachu nad głową. Wybrzeże Bahreinu jest dosłownie cmentarzyskiem szczątków okrętów rozbitych podczas burzy.

## LA PAZ

NA ZNAK PROTESTU przeciw artykułowi amerykańskiego czasopisma „Time”, który uważał, że „należy podzielić Boliwię między jej sąsiadów, aby rozstrzygnąć wszystkie problemy tego kraju”, w Boliwii wybuchły poważne rozruchy antyamerykańskie. Stutysięcny tłum okrzykił ambasadę Stanów Zjednoczonych. Policja użyła broni i gazów łzawiących; są ranni. „Rozstrzygnięcie problemów Boliwii związane jest z jej polityczną i gospodarczą niepodległością” — oświadczył prezydent Boliwii Siles Zuazo w odpowiedzi na artykuł „Time”.

## RZYM

ZWIĄZKI ZAWODOWE WŁOCH wypowiadają się przeciwko ogłoszeniu stanu kryzysu węglowego w Europie „Szczęściu”.

VITTORIO MUSSOLINI, — NAJSTARSZY SYN „DUCE” przybył do Rzymu z Buenos Aires „gdzie mieszka z rodziną od 16 lat, aby stanąć przed sądem pod zarzutem dezercji”.

CZY UBIÓR KSIĘŻY BĘDZIE ZMIENIONY? — Gazeta watykańska „L'Osservatore” rozważa projekt zastąpienia obecnej sutanny księży przez ubranie złożone ze spodni i marynarki zapiętej pod górę, jako „bardziej odpowiadającej wymaganiom życia nowoczesnego”.

Z ŻOŁĄDKIEM NA MIEJSCU PRAWEGO PŁUCA żyje od 15 lat 71-letni Alpino Mazzi, chłop z prowincji Werony. W 1944 r. Mazzi spadł do przepaści i doznał silnego wstrząsu, lecz nie zwrócił się do lekarza, nie wiedząc o tym, że prawe płuco zostało zniszczone, a żołądek przesunął się na jego miejsce. Obecnie radiografia pozwoliła zdumionym lekarzom odkryć tę anomalie.

## OTTAWA

„WŚCIEKLY NIEDZWIĘDŹ”, inaczej młowiec Wallace Anderson jest szefem sześciu plemion Indian ze szczepu Iroquois, żyjących w Kanadzie, którzy zapowiedzieli, że sformowali swój własny rząd i mają zamiar oderwać się od Kanady. „Jeżeli rządy Kanady i Anglii odmówią uznania naszego rządu, zwrócimy się do ONZ” — oświadczył „Wściekły Niedźwiędź”.



# Z polskiej bruzdy na francuskie pola



W tych skrzynkach zające pojadą pociągiem.

**S**IEDZI SOBIE ZAJĄC pod miedzą, a myśliwi o nim nie wiedzą... — śpiewają dzieci w popularnej piśmience. W życiu jest jednak trochę inaczej. Myśliwi doskonale wiedzą, gdzie siedzi zając. Dowodem niech będzie chociażby nowa, od kilku dopiero lat w Polsce stosowana forma polowań.

Na wstępie kilka słów wyjaśnień. Przede wszystkim polowania, o których tu piszę, są bezkrwawe, nie wymagają posiadania broni, strutu, ani prochu. Uczestnicy nie dzielą się na naganiaczy i myśliwych. Wszyscy, nie wyłączając tak zwanych „kibiców”, mogą spełniać jednocześnie obydwie funkcje. Poza tym trofea nie wędrują na półmiski, tylko... ale o tym po tym.

Na razie wyobraźmy sobie, że elegancją „Warszawa” w towarzystwie dyrektora Ordyńca z przedsiębiorstwa „Las” mknijemy do majątku państwowego „Żelazna” w powiecie skierniewickim, gdzie za kilkanaście minut rozpocznie się polowanie na zające.

## Szarak w matni

Opodal majątku zobaczyłem kilkadziesiąt ciepło ubranych ludzi, ustawionych

wzdłuż drogi w niewielkich odstępach jeden od drugiego. Domysliłem się, że są to naganiacze, których zadaniem bywa zazwyczaj przejście przez pole, wypłoszenie zajęcy i skierowanie ich ucieczki w stronę myśliwych stojących na przeciwnym skraju terenu. Gdy jednak dojechalismy do celu, wysiedliśmy z auta i udaliśmy się za wskazówkami łowczego powiatowego p. Jełowickiego „na stanowiska” — okazało się, że zamiast linii myśliwych na krańcu pola ustawiono długą na kilkaset metrów zapórę z... Innych sieci, zawieszonych na wbitych w ziemię półtorametrowych palikach.

Niebawem na sygnał dany trąbką przez łowczego ruszyła nagonka. Zamiast kijami o cholewy butów — naganiacze szli cicho i powoli, dokładnie zaglądając w każdą bruzdę i kotlinę.

Wreszcie ukazał się pierwszy szarak. Wyskoczył z kotliny, usiadł robiąc „slupek”, zerknął w prawo, w lewo, dojrzał widocznie naganiaczy, po czym ruszył truchtem w stronę zapory sieciowej i grupy obserwatorów, skrytych za przydrożnymi drzewami. Biedny szarak. Nie zauważył na białym tle śniegu cieniutkiej siatki. Wpadł w nią, zaczepił pazurami o oka i tak się wplął w pajęczą nić, że z trudem go później z niej uwolniono.

Tymczasem na polu wszczął się ruch. Każdy zając, a było ich niemało, bez zbyteńnego pośpiechu uciekał w kierunku przeciwnym nagonce, a więc w stronę sieci, w którą też w końcu wpadał. Naganiacze posuwali się krok za krokiem bez zbędnego hałasu. Gdy przebyli wreszcie całą przestrzeń, zajęli się wyciąganiem szaraków z matni i pakowaniem ich w specjalnie przygotowane klatki. Po trzy sztuki: dwie samiczki i samczyka do jednej klatki.

Ot, i całe polowanie. Naturalnie, nie ograniczyło się ono do jednego pola. Owego styczniowego dnia byłem świadkiem odłowów żywych zajęcy do celów hodowlanych na obszarze blisko 800 ha, stanowiącym własność częściowo chłopską, a częściowo majątku w Żelaznej. Łącznie złowiono 58 zajęcy, z tego 20 „kawalerów” i 38 „dam”, których zdolności hodowlane ocenil na oko przywieziony ze Skierniewic lekarz weterynarii.



Ostatni uścisk przed rozstaniem.

## A gdzie bigos?...

Przed wieczorem wróciliśmy do zabudowań majątkowych. Tradycyjnym zwyczajem spodziewałem się myśliwskiego bigosu i „koronacji” króla polowania. Niestety, nic z tych rzeczy nie było. Bigosem a właściwie surowcem służącym do jego wyrobu — kapustą wraz z koniczyną i marchwią napełniono pasniki w klatkach, naganiacze otrzymali wynagrodzenie za swą pracę, a „myśliwi” po przekazaniu do dyrektora majątku wrócili bez trofeów do Warszawy. Z pasztetu były, naturalnie, „nici”.

Tymczasem odłowione zające wystano do stacji kolejowej w Skierniewicach, aby zdążyły na pociąg pospieszny Warszawa-Paryż. Do tego bowiem pociągu doczepiono specjalny wagon-ambulans zastawiony

już w Warszawie po stop klatkami, zawierającymi trofea z poprzednich odłowów dokonanych w województwie białostockim i powiecie siedleckim w województwie warszawskim. Na dworcu w Poznaniu miano dołączyć jeszcze trofea z podobnych polowań w województwie bydgoskim i poznańskim, po czym transport bez zatrzymania miał udać się prosto do Francji.

W ten sposób, zupełnie niespodziewanie stałem się świadkiem „bezkrywawych” łowów na zające hodowlane. Łączny rezultat około 60 dokonanych w tym roku na terenie całego kraju odłowów — wyniósł ponad 2.500 sztuk, z czego po eliminacji dokonanej przez lekarzy weterynarii przeznaczono na eksport do Francji i Niemiec Zachodnich 2.000 sztuk.

Nie był to wynik, jakiego się spodziewano, choć złowione sztuki wystarczyły na pokrycie zamówień z tych dwóch państw. Kapryśna jednak w tym roku zima, brak mrozu i opadów śnieżnych, nie pozwoliły członkom kół łowieckich, na terenie których dokonano odłowów, dokładnie zlokalizować zajęczych siedzib. Trudno było dostrzec na polu ślady, codziennie zmieniano się miejsce pobytu szaraków, które raz „nocowały” na polu, następnego dnia w lesie, a jeszcze innego — w przydrożnych krzakach i ogrodach. Dlatego też okres przygotowawczy trwał blisko trzy tygodnie. Dopiero w drugiej połowie stycznia, na sygnały kół łowieckich, udały się w teren ekipy przedsiębiorstwa „Las” z własnymi sieciami i klatkami i w ciągu kilku dni dokonano odłowów we wszystkich ustalonych z góry punktach.

## Kolej na żywe jelenie

W przyszłym sezonie łowieckim będzie na pewno lepiej. „Las” zamierza co najmniej podwoić eksport żywych zajęcy, choć nawet ta ilość nie pokryje stale rosnącego zapotrzebowania na materiał hodowlany. Jeśli dobrze wszystko się ułoży — w przyszłym roku przystąpi się również do eksportu hodowlanych okazów jeleni i danieli, ograniczając odłowy na razie do najlepiej zagospodarowanych obszarów w województwie poznańskim i na Pomorzu.

Eksport żywych sztuk hodowlanych jest znacznie bardziej opłacalny niż dziczyzny. Cena żywego zająca jest kilkakrotnie wyższa, niż zabitego. Cena pary jeleni hodowlanych dochodzi do 5 tysięcy dolarów.

Andrzej LEMPICKI



To nie rybacy przygotowują sieci. W te sieci wpadną zające.



# TYDZIEŃ WE FRANCJI

W niedzielę, 8 marca, odbyły się wybory samorządowe, w których miano wybrać 500.000 radnych w 38.000 gminach w całej Francji. Frekwencja wyborcza wyniosła około 73 procent, to znaczy była mniejsza niż w ostatnich wyborach do Zgromadzenia Narodowego w roku 1958, ale mniej więcej taka sama jak w poprzednich wyborach samorządowych w roku 1953. W Paryżu i w 12 miastach powyżej 120 tysięcy mieszkańców obowiązywał system proporcjonalny i tu wybory były już ostateczne. Pozostałe gminy miały system większościowy i tu w większości z nich druga, rozstrzygająca tura wyborów odbędzie się w niedzielę 15 marca. Jednakże już dzisiaj w jednej i drugiej grupie ogólna tendencja polityczna okazała się jednakowa i wyniki w trzynastu największych miastach można traktować jako charakterystyczne dla całego kraju.

Z analizy tych wyników rzuca się w oczy przede wszystkim znaczny wzrost głosów Francuskiej Partii Komunistycznej, która po cofnięciu się w referendum i w wyborach do Zgromadzenia Narodowego na ogół odzyskała, a nieraz przekroczyła swój stan posiadania zarówno z wyborów z roku 1956 jak i z wyborów samorządowych w roku 1953. Ogółem w trzynastu większych miastach komuniści uzyskali 27,7 procent głosów (w r. 1958 — 19,5 procent).

W Paryżu FPK otrzymała 29,1 procent głosów i 29 mandatów przy 27,4 proc. i 27 mandatach w roku 1953 i przy 19,9 proc. głosów w roku 1958. Komuniści ze swymi 29 mandatami są obecnie w radzie miejskiej Paryża najsilniejszą partią, po nich idzie UNR z 23 mandatami.

Również w okręgu paryskim zanotowano bardzo duży wzrost głosów komunistycznych. Z 39 rozstrzygniętych już w pierwszej turze wyborów w okręgu Sekwany 26 merostw przypadło komunistom. Socjaliści otrzymali ich na razie 2, gdy poprzednio mieli ich 22. W odbywających się równocześnie w okręgu Sekwany wyborach kantonalnych komuniści zdobyli już w pierwszej turze 18 mandatów. Znaczny przyrost głosów komunistycznych jest również w Marsylii (tu komuniści są na czele z 24 mandatami), Lyonie, Lille, Nicei, Tulonie a zwłaszcza w Hawrze, gdzie już poprzednio merem był komunistą.

Wybory również wykazały spadek UNR i Niezależnych. UNR w 13 największych miastach straciła około 2 procent, Niezależni około 5 procent w porównaniu z rokiem 1958. UNR utrzymała mniej więcej swój stan posiadania w Paryżu i w okręgu paryskim, ale znacznie straciła w innych miastach jak Lyon, Lille czy Tuluza. W Lyonie Soustelle stracił ponad 20 tysięcy głosów i wszelkie szanse zostania merem tego miasta. Sukces odniosła UNR i Chaban-Delmas w Bordeaux.

Pozostałe partie utrzymały się mniej więcej na poprzednim poziomie, tracąc w jednych zyskując w innych okręgach. Tak np. SFIO zyskało dość znacznie w Marsylii a straciło w okręgu paryskim. Sam Guy Mollet nie przeszedł w pierwszej turze w swoim rodzinnym Arras, a w drugiej turze ma szanse przejścia jedynie jeżeli go poprze prawica. Z honorem wyszła z wyborów Unia Sił Demokratycznych, która zresztą wysunęła kandydatów tylko w nielicznych okręgach, ale tam gdzie ich wystawiła uzyskała pewną ilość głosów socjalistycznych.

W ogóle charakterystyczny dla niedzielnych wyborów jest fakt, że Francuzi chętniej głosowali na przedstawicieli tak zwanego starego reżimu, co nie miało miejsca podczas wyborów do Zgromadzenia Narodowego. W związku z tym niektóre koła uważają, że było błędem ze strony UNR nadanie wyborom municypalnym i kantonalnym charakteru wybitnie politycznego. Szczególnie hasło rzucone przez tę partię, że celem wyborów jest wygnanie komunistów z tych merostw, gdzie mają władzę, nie przyjęło się i dało odwrotny skutek w warunkach kiedy polityka gospodarcza wywołała odruchy niezadowolonia wśród robotników i w pewnych częściach klasy średniej.

Gazety zastanawiają się już nad konsekwencjami politycznymi wyborów. Jeden z powtarzających się wniosków jest, że jeśli nie można w najbliższym czasie zawrzeć pokoju w Algierii to należy co najmniej bardziej sprawiedliwie rozłożyć koszty spowodowane wojną.

Uznał to w pewnej mierze sekretarz generalny UNR Chalandon, który oświadczył: „Stwierdzić trzeba wzrost wpływów komunistycznych. Byłoby rzeczą daremną chcieć ukryć jego rozmiary i znaczenie”. I przypisał wzrost ten polityce gospodarczej i socjalnej rządu, która uderzyła społeczeństwo francuskie i wywołała niechęć do rządu i partii z nią związanych.

Gazeta „Le Monde” widzi w wynikach wyborów wyraz prawidłowego ruchu wahadłowego opinii publicznej, która po tym jak posunęła się w kierunku nowej partii (UNR) z tą samą siłą wraca do poprzedniej pozycji, to znaczy do „starych” partii.

Ciekawe wnioski wysuwa dziennik „Les Echos”, który przewiduje, że senat (który jest wybierany przez radców municypalnych i kantonalnych) będzie miał skład bardziej postępowy niż Zgromadzenie Narodowe. Role wówczas będą zupełnie odwrócone. Zwykle senaty odgrywają rolę hamulców w stosunku do niższej izby. W przyszłości senat francuski może odegrać, w stosunku do niższej izby, rolę motoru.



Publiczność w kawiarni przysłuchuje się audycji.

## WADY I WADKI tym razem na wesoło

WCO drugi sobotni wieczór pustosząca raptownie ulice polskich miast i osad w Polsce. Zapóźnieni przechodnie śpieszą do domu aby na czas znaleźć się przy odbornikach radiowych. To w eter idzie jedna z najpopularniejszych audycji „Polskiego Radia” zwana „Podwieczorek przy mikrofonie”.

Nadawana jest ona z Warszawy. Tam nagrywa się ją w kawiarni „Stolica”, gdzie specjalnie w tym celu występują co dwa tygodnie najwybitniejsi polscy aktorzy i poeci — mają też trybunę do zademonstrowania swych zdolności i umiejętności aktorzy, którzy zwrócili na siebie uwagę na eliminacjach prowincjonalnych.

Występy przy zapelnionej sali kawiarnianej stwarzają dla artystów znacznie korzystniejszą atmosferę, niż zięjące pustką studio radiowe. „Podwieczorek przy mikrofonie” jest formą radiową znaną polskim radioluchaczom jeszcze z okresu przedwojennego. Obecnie klasyczna formuła podwieczorku uległa pewnym zmianom. A więc program nastawiony jest bardziej na aktualność i zblizony jest koncepcją do formy kabaretu literackiego, tak popularnego po wojnie w Polsce.

Statymi pozycjami „Podwieczorku” są pewne punkty programu smagające narodowe wady i (w zdrobnieniu) „wadki” Polaków. Forum to stosowano gdyż obliczenia wskazują na to, że audycja ta ma około 8 milionów słuchaczy.

Statymi też pozycjami programu są perypetie zabawnej pary, dwóch zabłąkanych biurokratów. Dziesięć lat temu wystani zostali przez przedsiębiorstwo budujące warszawską „Trasę W-Z” celem nabycia koców dla hotelu robotniczego. Obaj kanciarze przedtuzają jak mogą swój pobyt poza Warszawą nadsyłać sprawozdania, że nie mogą jeszcze nabyć niczego odpowiedniego, to znaczy koców zdobnych w... kwiatki. „godnych polskiego robotnika”. Afera ta trwa nadal — jakkolwiek sama „Trasa W-Z” dawno już jest skończona. Postacie cwanego szefa („Florczak” — Wacław Janowski z teatru „Syrena”



W każdym programie występuje zawsze jeden poeta. Oto Antoni Stonimski.

wiernie zaczerpnięte z życia... Autorzy tekstów Jerzy Baranowski i Roman Sadowski (organizujący zresztą cały „Podwieczorek”) pokazali wiernie postacie zaludniające hoteliki w małych miasteczkach.

Profesor Adaggio (odtwórca: Saturnin Zurawski) to

fantasta i naukowiec. Autor Ludwik Górski każe temu „wynalazcy” wyjaśnić zalety zapalniczki tak skomplikowanej w obsłudze, że trzeba chyba mieć studia politechniczne, aby wykręcić z niej iskry.

Założeniem tej „żelaznej pozycji” programu jest wykpienie istniejącej jeszcze w Polsce ignorancji w sprawach technicznych, idące często w parze z wielkimi pretensjami do usprawnienia życia przez technikę. Innym genialnym pomysłem „wynalazcy” jest nazywanie ulic imionami kwiatów i „opatrzanie milicjantów we flakony perfum dla informowania przechodniów o położeniu poszukiwanych przez nich warszawskich arterii.

Ponieważ wykonawcami ról są aktorzy warszawskich teatrów, pracujący do późnych godzin wieczornych, przeto próby odbywają się w nocy i kończą zwykle około drugiej nad ranem. Kawiarnia jest pusta i tylko kelnerki z własnej woli zostają, aby urządzić program, który pójdzie na antenę dopiero później. Aż wreszcie próba kończy się i aktorzy oraz autorzy opuszczają kawiarnię i — jak to się śpiewa w piosence — „wchłania ich warszawska noc”.



Stefania Grodzieńska na estradzie

### KSIAŻKA POLSKA WE FRANCJI LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29-bis, rue Jean-Goujon, Paris (8<sup>e</sup>). Tel.: BAL. 10-57.

#### POLECA DUŻY WYBÓR SŁOWNIKÓW

- KALINA: Słownik francusko-polski i polsko-francuski, z wymową, 2 tomy, oprawa płócienna ..... 2.300 fr.  
KALINA: Słownik niemiecko-polski i polsko-niemiecki, 2 tomy, oprawa płócienna ..... 2.300 fr.  
SZOBER: Słownik poprawnej polszczyzny, format 17x24 cm., oprawa płócienna, 857 stron ..... 1.900 fr.  
DWORECKI: Słownik rosyjsko-polski i polsko-rosyjski, 2 tomy, oprawa płócienna ..... 2.400 fr.  
KIERST: Słownik angielsko-polski i pol.-ang., opr. pl. 1.400 fr.





### III ZJAZD PZPR ROZPOCZĄŁ OBRADY

10 marca w sali kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie rozpoczął obrady III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W pierwszym punkcie porządku dziennego zabrał głos pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, Władysław Gomułka, składając sprawozdanie KC za okres pięciu lat, który upłynął od II Zjazdu PZPR odbytego w marcu 1954 roku. W dalszym ciągu Zjazdu będą wygłoszone trzy zasadnicze referaty: O wtycznych rozwoju gospodarki narodowej w latach 1959-1965 — Stefan Jedrychowski; O wtycznych polityki Partii na wsi — Edward Ochab; O zmianach w statucie Partii — Roman Zambrowski. Zjazd dokona wyboru Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Rewizyjnej. Warto przypomnieć, że obecnie KC liczy 75 członków i 41 zastępców. Komisja rewizyjna 19 członków.

W obradach III Zjazdu bierze udział 1.431 delegatów wybranych na konferencjach wojewódzkich i w wielkich zakładach pracy. Najliczniej reprezentowana jest delegacja śląska, której ozdobą są odświeżone mundury górników. Zajmuje ona honorowe miejsce w pierwszych rzędach parteru tuż koło podium dla Prezydium Zjazdu. Obok niej zasiadają delegaci miasta Warszawy, dalej za nimi miasta Łodzi i następnie wszystkich pozostałych województw. Delegaci reprezentują członków i kandydatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej liczącej w dniu Zjazdu ponad milion siedemdziesiąt tysięcy członków. Poza delegatami na sali znajdują się przedstawiciele około 50 partii komunistycznych i robotniczych całego świata. Jest również paruset dziennikarzy z prasy krajowej i zagranicznej. Na balkonach sali Kongresowej zajmuje miejsce publiczność przybyła z całej Polski.

Jeżeli zgodnie z przewidywaniami Zjazd potrwa dziesięć dni, to poza delegatami i oficjalnymi uczestnikami będzie mogło przysłuchiwać mu się bezpośrednio około 6.500 osób na zmianę. Pośrednio kraj zapozna się ze Zjazdem przez radio i telewizję.

W Pałacu Kultury są zainstalowane kable, które pozwalają transmitować Zjazd przez specjalną rozgłośnię zjazdową znajdującą się na 10-y piętrze wprost na antenę radiostacji w Raszynie bez pośrednictwa normalnej aparatury polskiego radia.

#### ♦ Targi krajowe

Przemysł i handel krajowy żyją obecnie Targami Wiosennymi w Poznaniu. Impreza ta zorganizowana po raz pierwszy w roku ubiegłym, cieszyła się dużym powodzeniem. Obywa się ona w „konkurencji” krajowej, chociaż przewidywane są także wizyty gości z zagranicy. W tym roku wystawia na Targach Krajowych 2153 producentów. Przeważa państwowy przemysł kluczowy i terenowy, ale sporą powierzchnię zajmuje także spółdzielczość pracy oraz producenci prywatni i rzemieślnicy. W Targach bierze udział 560 prywatnych zakładów. Poza normalnymi transakcjami handlowymi odbędą się na Targach liczne pokazy, np. wzornictwa przemysłowego, nowych form sprzedaży, nowoczesnej organizacji i techniki pracy biurowej itp.

Przewidywany jest także konkurs jakości, w którym będą mogli wziąć udział producenci ze wszystkich dziedzin przemysłu konsumpcyjnego. Oczywiście, że wygrana w takim konkursie, poza dość wysoką premią, będzie zarazem dla przedsiębiorstwa najlepszą reklamą.

#### ♦ Największa cukrownia w Azji — z Polski

W ostatnich dniach lutego w miejscowości Kiangamen położonej w dolinie rzeki Perłowej w Chinach Ludowych, uruchomiono największą w Azji cukrownię trzcinową. Projekt cukrowni jak i wszystkie podstawowe jej urządzenia dostarczone zostały z Polski. Przy budowie cukrowni brało także udział grono specjalistów polskich pod kierownictwem inż. Witolda Tomczyńskiego.

Cukrownia w Kiangamen jest już trzecią cukrownią sprzedaną Chinom przez Polskę, ale pierwszą obliczoną na przerób trzciny cukrowej. Przerabiać będzie ona 3 tysiące ton trzciny dziennie. Obok cukrowni budowane są wytwórnie: spirytusu, sztucznego lodu i drożdży, również dostarczone przez Polskę. Również w oparciu o polskie urządzenia wybudowany został przy cukrowni duży port rzeczny obliczony na przeladunek miliona ton towarów rocznie. Budowę cukrowni rozpoczęto w kwietniu 1957 r., zakończono w grudniu 1958 r.

#### ♦ Plany naukowców

Naukowcy polscy opracowują obecnie plany rozwoju badań naukowych w Polsce na okres najbliż-

szych 7 lat. Sprawom tym poświęcone było m. in. ostatnie ogólne zgromadzenie członków Polskiej Akademii Nauk, któremu przewodniczył prezes PAN prof. Tadeusz Kotarbiński. Przewiduje się, że w zakresie nauk technicznych badania skupią się między innymi na takich dziedzinach jak: automatyka, inżynieria chemiczna i konstrukcje aparatury chemicznej, badania nad nowymi materiałami, badania napędów odrzutowych, inżynieria jądrowa itp.

W związku z tymi kierunkami badań powstanie kilka nowych instytutów naukowych m. in.: Instytut Automatykacji, Instytut Inżynierii Chemicznej, Instytut Fizyki Technicznej a także specjalny ośrodek badawczy techniki napędów odrzutowych. Jeśli chodzi o fizykę jądrową, uczeni polscy skoncentrują swoją uwagę m. in. na produkcji izotopów i rozszerzeniu ich zastosowania, na opracowaniu technologii produkcji uranu i materiałów reaktorowych a także na działalności w zakresie ochrony radiologicznej.

#### ♦ Poznański przemysł

Poznańskie — to już od lat jeden z najważniejszych ośrodków produkcji rolnej w Polsce. Mimo nienajlepszych warunków glebowych, dzięki wysokiej kulturze uprawy, chłopci poznańscy uzyskują plony wyższe niż w innych okolicach kraju. Ale Poznańskie ma obecnie także duże ambicje przemysłowe. Sam Poznań, już poprzednio, należał obok Łodzi, Katowic, Warszawy do najbardziej uprzemysłowionych miast w Polsce. W najbliższych latach fabryki poznańskie m. in. „Cegielski”, „Stomil”, „Wiepofama” i inn. będą jednak nadal rozbudowywane.

Nowe fabryki powstaną w innych miastach województwa, między innymi: zakłady aparatury chemicznej w Gnieźnie, fabryka aparatury oświetleniowej w Lesznie, fabryka fajansu w Kole itp. Mówi się także o budowie nowej dużej huty aluminium w Turku. Tutaj właśnie, a także w sąsiednim okręgu konińskim skupią się największe inwestycje przemysłowe woj. poznańskiego. Będą to trzy odkrywkowe kopalnie węgla brunatnego, dwie wielkie elektrownie ciepłone, gazownie oraz prawdopodobnie nowoczesne cegielnie oraz wytwórnia pianobetonów.

#### ♦ Dar Polaków z Ameryki

Ministerstwo Pracy i Opieki Spo-



✱

## NA 100 DNI PRZED MATURĄ

Na sto dni przed maturą każda polska szkoła urządza zabawę. Tradycja ta jest zakorzeniona od lat i ściśle przestrzegana przez młodzież. Ostatnia klasa liceum, która w maju stanie do egzaminu maturalnego zaczyna „stan maturalny” od studniówki. Na „studniówkach” tańczy się i bawi beztrosko całe pokolenie, które w tym roku wyjdzie ze szkoły „na wolność”, oczywiście, pod warunkiem dobrych wyników egzaminu.

Na zdjęciach u góry: Młodzież się bawi. — U dołu: Czy mogą prosić panią wychowawczynię do tańca?

Foto: R. PIENKOWSKI

✱

leczej w Warszawie otrzymało od Polskiego Kościoła Narodowego w Ameryce zawiadomienie o cennym darze. Na cele opieki społecznej w kraju Polski Kościół Narodowy w Ameryce przekazuje 1,5 miliona funtów pszennej, pół miliona funtów ryżu, 250 tysięcy funtów mleka w proszku, 120 tysięcy funtów maki kukurydzianej oraz pewną ilość odzieży.

#### ♦ Nowe lekarstwa

Nowe lekarstwa produkowane będą w Polsce na podstawie zakupionych licencji zagranicznych. Licencja na wyrobienie antybiotyku — chloromycyliny w tabletkach, drażetkach, kroplach, w postaci maści i zawiesiny, zakupiona została we Włoszech. Na podstawie licencji firmy francuskiej wyrobiany będzie cortizon w tabletkach. W Belgii zakupiono licencję na produkcję ataraxu — leku uspokajającego, a w Anglii na mysoilinę — również lekarstwa na nerwy. Polski przemysł farmaceutyczny nadal prowadzi pertraktacje o zakup licencji na różne nie produkowane dotychczas w Polsce lekarstwa.

#### ♦ Drugi konkurs na Pomnik Bohaterów Warszawy

Jak będzie wyglądał Pomnik Bohaterów Warszawy? — na to pytanie da chyba ostateczną odpowiedź drugi konkurs na projekt Pomnika ogłoszony ostatnio w

Warszawie. Pierwszy konkurs nie przyniósł rozstrzygających wyników, chociaż nagrodzono kilka prac. Do udziału w drugim konkursie zaproszeni zostali laureaci poprzedniego konkursu oraz zespoły wyróżnione w konkursie na Pomnik ofiar dawnego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Zaproszono także do wzięcia udziału w nowym konkursie wybitnego artystę — profesora Xawerego Dunikowskiego.

Zgodnie z uchwałą Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Bohaterów Warszawy — Pomnik stanie na Placu Teatralnym, na miejscu zburzonego ratusza.

#### ♦ 14-letni pianista

Koncert 14-letniego pianisty — Cezarego Owerkowicza z Warszawy odbył się niedawno w Zielonej Górze. Młodziutki pianista wykonał z towarzyszeniem zielonogórskiej orkiestry symfonicznej koncert fortepianowy a-moll E. Griega.

#### ♦ Żuraw gdański wkrótce w dawnej krasie

Słynny Żuraw gdański, znany z wielu widokówek i rycin przedstawiających dawny port gdański na Motławie, zniszczony całkowicie podczas wojny — już wkrótce znów ozdobi swą charakterystyczną sylwetką panoramę Starego Miasta w Gdańsku. Długotrwała, żmudna odbudowa cennego zabytku jest na ukończeniu. Żuraw w dawnej krasie pojawi się w dniu

Święta Odrodzenia Polski — 22-go lipca bieżącego roku.

#### ♦ Koch skazany na śmierć

Erich Koch, zbrodniarz hitlerowski, którego proces od kilku miesięcy odbywał się w Warszawie, został skazany na karę śmierci. Koch oskarżony był o eksterminację 400 tysięcy Polaków, w tym 200 tysięcy Żydów, w rejonie Ciechanowa i Białegostoku.

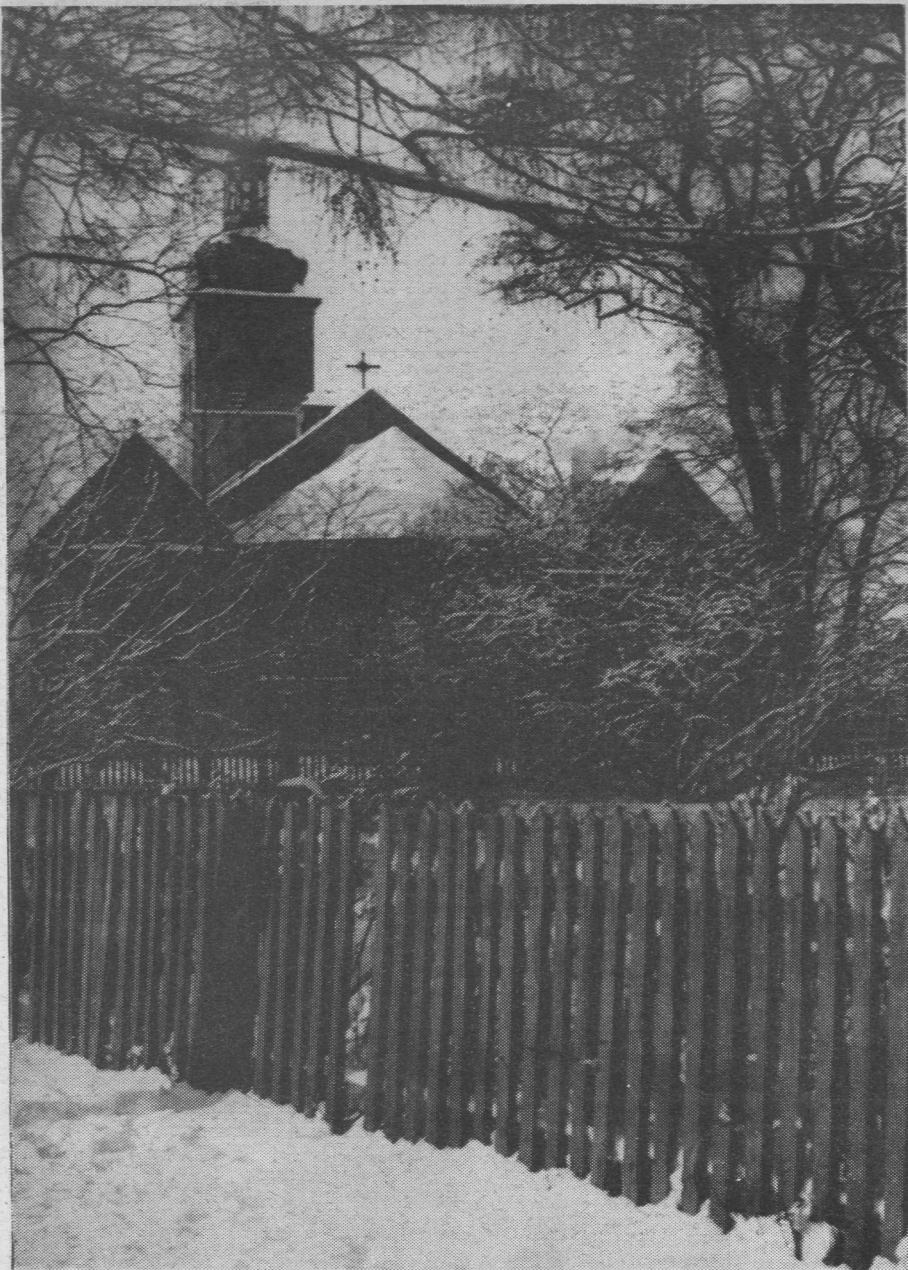
Sąd uznał Kocha winnym zarzucanych mu przestępstw.

#### ♦ Gospody zapraszają turystów z zagranicy

Dla wygody turystów zagranicznych podróżujących samochodami na trasie Berlin — Warszawa, gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” w województwie poznańskim postanowiły rozbudować i unowocześnić wiele gospód. Przede wszystkim prace te przeprowadzone będą w gospodach znajdujących się w Pniewie, Podrzewiu, Kłodawie, Kostrzynie, Swarzędzu, Nekli i Strzałkowie. Przy niektórych z tych gospód uruchomione zostaną hotele, stacje obsługi samochodów i strzeżone parkingi.

Już w najbliższym czasie sensacyjna powieść rysunkowa o miłości Napoleona i Marii Walewskiej.





Kościół w Zakrzewiu.

## I.

...Na ogół Polacy złotowscy z walki z przemożnym wrogiem wyszli zwycięsko. Mimo stuletniej przeszłości niewoli nie stracili swej narodowości, a germanizacja nie zdołała zatrzeć w nich kultury polskiej. Liczba ludności polskiej stale się powiększała i osiągnęła w całym powiecie złotowskim 1916 połączoną liczbę 20.000.

...Polacy w Złotowskim, zahartowani w walce z przemożnym wrogiem, stali pod względem uświadomienia narodowego bardzo wysoko. Nie było tam prawie domu polskiego, w którym by nie abonowano stałe gazety polskiej...

**S**ŁOWA te nie pochodzą, o Jezu Boże, z jakiejś powojennej publikacji. Pisał je... 31 lat temu Andrzej Krajna - Wielatowski w książce

# JAK W CAŁEJ POLSCE

„Ziemia Złotowska” (Poznań, 1923 r.).

Ziemia złotowska. Szmata polskiej ziemi, która po zaborach przypadła Prusom. A w 1918 roku, gdy zdawało się, że dzień połączenia z Macierzą jest tuż tuż... liczne pozaparlamentarne, zakulisowe gierki sprawiły, że ziemię złotowską, podobnie jak opolskie, Warmię i Mazury przyznano Niemcom.

2. Były ostatnie dni stycznia i pierwsze lutego 1945 roku, gdy na ziemi złotowskiej stanęły, zmęczone pościgiem od Warszawy, polskie dywizje 1 Armii Wojska Polskiego. Bagnetem i kulą polski żołnierz odbierał od Prusaków i hitlerowców polską ziemię. Byłem jednym z tych żołnierzy. Słuchałem pięknej, z lekką archaiczną polszczyzną naszych gospodarzy we wsi Radawnica. Słuchałem opowieści o dzielnym księdzu Bolesławie Domańskim, proboszczu parafii w Zakrzewiu, ostatnim prezesem Związku Polaków.

Tak, powiat złotowski był pierwszym, który odzyskał dla kraju.

3. W ciągu ostatnich czternastu lat — trzynastę spędziłem jako dziennikarz. Nosiło mnie po całej Polsce — po miastach i tradycyjnych „Pipidówkach”. Często zaglądałem do powiatu złotowskiego, czy w ogóle na Ziemię Zachodnią.

I znów, pojechałem w zimowe dni roku 1959 na Ziemię Zachodnią. Pióro, notes, aparat fotograficzny.

4. Śnieg jest kopny, świeży. Do południa jednak, gdy szosą Lipka—Złotów przejechało jak co dnia, kilkadziesiąt samochodów, droga jest dostatecznie przetarta. Więc zawadzamy o Zakrzewo. Ongiś siedzibę i parafię ks. Bolesława Domańskiego.

Nieoczekiwana myśl: zajdę na cmentarz. Niech on wypowie się o tych ziemiach. Rzeczy grobów. Świeżych i tych sprzed wojny. Dużo ich. Trzy czwarte napisów po polsku. Polskie nazwiska. „Tu spoczywa w Bogu... „zmarła 19.2.1936”. Zmarł w 1934, 1939, 1944... Raz po raz trzaska migawka aparatu. Byliśmy tu, my Polacy, od dawna.

Obok małego kościółka, jakich w Polsce tysiące — grób ks. Domańskiego. Tego, który słowem, czynem walczył o polskość tych ziem, a o polską krzywdę umiał się dopominać nawet w Berlinie.

5. Złotów. Zaśnieżone drzewa tworzą w górze bajkowy wręcz szpaler. Ostro chrząści pod nogami śnieg. Z okazałego budynku Powiatowej Rady Narodowej, przed którym w ubiegłym roku ustawiono ku czci bojowników o polskość tych ziem pomnik Piasta z wypisanymi „Prawdami Polaków”.

Za czasów niemieckich Złotów liczył 7.000 mieszkańców. W rok po wojnie — 3.000. Dziś — grubo powyżej 8 tysięcy.

W mieście kilka szkół: podstawowa 11-letnia, ćwiczeń, liceum pedagogiczne, technikum rolnicze, technikum metalowe. Nie ma w Złotowie domów - ruin. Rozbrano te, które zniszczyła wojna, założono zieleńce. W roku ubiegłym wznie-

siono dwa duże bloki dla 36 rodzin.

Przybywają nowe warsztaty, spółdzielnie pracy, zakłady.

Złotów nie śpi. ...nie pograżyło się też w letargu polskie Jastrowie. Przeciwnie.

Jeszcze parę lat temu o remont prosiło się wiele domów. O cegły, drzewo, cement, wapno. Wszystko pożerał żarłoczny przemysł. Brakło budulca.

Dziś w Jastrowiu nie bardzo już wiedzą, co to walcze się domy.

Rok 1958 — 2,3 miliona złotych

1959 — 3 miliony złotych.

Oczywiście — na remonty. Domy nie mają prawa się walić na naszych odzyskanych ziemiach. Może Złotów, lub Jastrowie to wyjątek? Jedziemy dalej?

6. Drogi, wbrew temu co wypisują moi niektórzy niezbyt uczciwi zagraniczni koledzy po piórze — są dobrze utrzymane. Asfaltowe. Naprawione.

Jak to powiadają nasi kierowcy: „małe pół godziny” i już jesteśmy w Wałczu. Pięknym, uroczym Wałczu z prężną inteligencją, współpracującą z dużym ośrodkiem kulturalnym, jakim jest Poznań. Wałcz, z wielkim jeziorem, wymarzoną miejscem letniego wypoczynku.

...Następne „małe pół godziny” — jesteśmy w Czaplunku. Miasto, do którego reporter czuje sentyment zgoła szczególny, jako że był jednym z pierwszych polskich żołnierzy, który z pistoletem maszynowym wpadł na ulice miasta, pamiętającego po raz ostatni polski oręż z czasów szwedzkiego Potopu.

Złe, smutno było w Czaplunku lat temu kilka. Człek rchodził z głową spuszczoną, z nosem na kwintę. Bezruch, apatia. Brak kredytów na remonty „na utrzymanie miasta. Brak?

Chyba wtedy (lata 1951-5) gdy miasto dysponowało sumami rzędu 13 czy nawet 240 tysięcy złotych. Ale dziś? Gdy w ciągu ostatnich trzech lat miasto otrzymało blisko 6 milionów złotych?

Domy, które parę lat temu straszły ranami, które zakwalifikowano już niemal do rozbiórki, dziś bieleją świeżymi ramami okien. Zamieszkuje tu repatrianci ze Związku Radzieckiego. Coraz trudniej o zdobycie mieszkania. Jak w całej Polsce.

7.

Potem Kołobrzeg. Również znajomy z okazji podobnych jak i miasta poprzednie. Dziesięć dni — dzień i noc — toczyliśmy oń walki. Pozostawiali gruz i zgłiszczą. Nie ma ich dziś! Uprzątnięte. Kołobrzeg zerwał się do wielkiego czynu — przywrócenia miastu, portowi i uzdrowisku dawnej świetności. W ciągu siedmiu lat. Państwo wyasygnowało 1 miliard złotych. Rzutkie, energiczne władze powiatowe robią więcej niżby może nawet do nich należało. Ruszają wkrotce nowe pensjonaty, domy uzdrowiskowe, sanatoria. Ruszy wielka gałąź gospodarcza gastronomiczno-hotelarska. To prawda — jeszcze sporo prymitywizmu, kłopotów, roboty. Ale najważniejsze — zabrano się do zablężniania największej rany w województwie koszalińskim. 1 kwietnia z portu kołobrzegskiego, spod latarni morskiej, która czternaście lat temu była ostatnim hitlerowskim punktem oporu, wypłynęło znów na Bałtyk pierwszy, drugi, trzeci statek. Port handlowy Kołobrzeg znów będzie się liczył.

8.

W trudzie i przysłowiowym pocie czoła zagospodarowują chłopcy województwa koszalińskiego starą, piastowską ziemię. Wolne jeszcze kawałki ziemi, będące dotychczas w posiadaniu państwa znajdują wielu amatorów. W jednym tylko powiecie Wałcz, w jednym tylko roku 1957 — 900 chłopów w 67 wsiach powiększyło swój stan posiadania ziemi o 2,5 tys. ha.

W tym jednym tylko powiecie planuje się w roku bieżącym dalsze hipoteczne załatanie 1000 gospodarstw. Czarno na białym, otrzymają ostateczne państwowe potwierdzenie — są właścicielami tej ziemi.

Rolnictwo, uprawa roli — to podstawowe zajęcie ludności województwa koszalińskiego. Ale obok tego — rybołówstwo. Ustka, Darłowo, Kołobrzeg — to bazy rybackie. Stąd co roku dziesiątki tysięcy ton ryb wędruje w głąb kraju i odwrotnie — na eksport za granicę.

Ale obok rolnictwa i rybołówstwa — po cichu, bez szumu i huku rozwija się przemysł. Nie ten największy, oczywiście. Od kilku lat pracuje w Wałczu wytwórnia nitraginy, świetnego nawozu sztucznego pożywkę. Od kilku miesięcy czynna jest w Czaplunku Fabryka Tworzyw Sztucznych, produkująca ładne, estetyczne i praktyczne meble z miękkich i twardych tworzyw. Przybyło tych zakładów w ostatnich dwóch-trzech latach. Jak w całej Polsce.

I to jest chyba najważniejszy wniosek z tych wędrowek: na Ziemiach Zachodnich jest korzystny ruch — jak w całej Polsce.

ALOJZY SROGA



Gmach Powiatowej Rady Narodowej w Złotowie.





Jeden ze słynnych monologów Henryka Małkowskiego w kabarecie „Momus”.

## Henryk Małkowski

**W**IELKIM PRZYJACIELEM Polaków we Francji był Henryk Małkowski, zmarły w dniu 17 lutego bieżącego roku, znany i ceniony aktor warszawski. Przez całe życie wierny scenie pracował w Teatrze Polskim do ostatniej chwili, choć był już człowiekiem 78-letnim.

Karierę artystyczną rozpoczynał w Warszawie na początku naszego stulecia. W młodości występował w słynnym kabarecie artystycznym „Momusie”.

W długim swym życiu występował Małkowski w wielu sztukach, oklaskiwało go parę pokoleń widzów warszawskich na czołowej scenie stolicy, gdyż przez 38 lat artysta ten pracował w zespole Teatru Polskiego.

Tu pragnę jednak opowiedzieć o innym kierunku działalności artystycznej zmarłego aktora: o jego gościnnych występach w środowiskach polonijnych północnej Francji. Przez piętnaście lat (1923-1938) Małkowski każdy swój urlop spędzał na Nordzie. Nawiązał kontakt z ówczesnym Towarzystwem Kulturalno-Oświatowym w Paryżu (gdzie popularnym działaczem był Hieronimko) oraz z polskim Towarzystwem Teatralnym (którego prezesem był Józef Kroczyński) i wyruszył do Francji wraz z żoną i niewielką grupką artystów. Powodzenie tych występów było nadspodziewane.

Pani Małkowska ze wzruszeniem wspomina serdeczność, z jaką byli wszędzie przyjmowani w miasteczkach i osadach górniczych, gdzie zdobyli wielu szczerych przyjaciół. Ogromnym powodzeniem cieszył się przygotowany specjalnie program, który składał się z wykładu o literaturze polskiej oraz z utworów poetyckich, recytowanych przez Henryka Małkowskiego.

Była to historia literatury ojczystej jakby ilustrowana żywym słowem. Wiersze Mickiewicza, Konopnickiej, Asnyka, zabawne fraszki Rodocia oraz inne utwory składały się na występy polskich artystów w Douai, Abscon, Bruay-les-Mines, Lens oraz w innych miejscowościach.

W roku 1925 już liczniejsza grupa aktorów wybrała się na objazd Nordu i zagłębia węglowego w okolicy Lyonu. Przedstawienia „Słubów panińskich” Fredry i „Ciotki na wydaniu” Bliźnińskiego były gorąco oklaskiwane. Do Henryka Małkowskiego zwracali się z prośbą o wskazówki organizatorzy amatorskich kółek teatralnych, dla których artysta urządzał kursy, ucząc ich reżyserii, robienia kostiumów, charakterystyki. Pani Małkowska pamięta szczególnie przygotowania do jasełek w Soissons, gdzie wrzuciły ją kolędy pięknie śpiewane przez polskie dzieci. Wszędzie występy polskich artystów były przyjmowane z ogromnym zaciekawieniem.

— Zdarzyło się kiedyś — mówi pani Małkowska — że nie zdążyliśmy dojechać na czas i przedstawienie zapowiedziane na godzinę 6-tą mogło się rozpocząć dopiero o godzinie 8-jej wieczorem. Publiczność czekała cierpliwie dwie godziny, nie ruszając się z miejsca! A jak oni umieli słuchać! Gdy mąż recytował fragmenty „Pana Tadeusza” sala siedziała jakby urzeczona, nikt się nie poruszył, żeby nie uronić jednego słowa. Tak wdzięcznych słuchaczy nie mieliśmy nigdzie. Urocze były dzieci, dla których dawaliśmy specjalne przedstawienia. Byliśmy otoczeni atmosferą serdecznej gościnności.

— Niech państwo przyjdą do nas — zapraszał nas kiedyś sympatyczny górnik — moja żona ugotowała takiego kokota, że myśzka stoi...

— Czy przypomina sobie pani nazwiska tamtejszych przyjaciół? — Mieliśmy ich wielu, szczególnie w kółkach teatralnych, które w każdej miejscowości nazywały się inaczej. Na przykład jedno z nich nazwano „Wesołym tułaczem”. Ale już zapomniałam, w której miejscowości. Górnik Szypura był reżyserem teatru amatorskiego. W Abscon mieszkał Władysław Jędrzejewski, prezes Związku Towarzystw Teatralnych we Francji. Miał dwie ładne córki, które mnie nazywały „Ciocia Warszawa”. Utrzymywaliśmy z Jędrzejewszem bliski kontakt do roku 1939, a po wojnie, gdy przybył do Polski na zjazd Polaków z zagranicy, odnalazł nas w Warszawie. Mieliśmy jeszcze inne dowody serdeczności i przywiązania ze strony naszych przyjaciół z Nordu, których wspominaliśmy zawsze z niemalym wzruszeniem.

Spośród wielu fotografii, przedstawiających Henryka Małkowskiego w różnych rolach, wdowa po artyście wybiera jedną, przekazując bardzo serdeczne pozdrowienia Czytelnikom „Tygodnika Polskiego”, szczególnie tym, którzy jeszcze pamiętają ich artystyczne wędrowki po Francji.

Rozalia WŁODARSKA



Ambasador PRL p. St. Gajewski i sekretarz dla spraw kultury przy rządzie francuskim p. Jaujard na wystawie.

## Tadeusz Kantor wystawia w Paryżu

**C**ORAZ częściej artyści polscy odwiedzają Paryż i nie tylko w charakterze obserwatorów. W ubiegłym roku wystawiła swoje prace rzeźbiarka Halina Slesińska, odnosząc duży sukces. Obecnie Galerie H. Le Gendre eksponuje obrazy Tadeusza Kantora. Są to najnowsze jego płótna, dorobek kilku ostatnich lat, reprezentujące abstrakcyjne widzenie i wyczuwanie świata.

Ten typ malarstwa niefiguratywnego Kantor zaczął uprawiać od 1955 r. Malarstwo to, które pozwala artyście na zwężenie oddanie uczuć jakie nasuwa mu malowany przedmiot staje się od-tąd jedynym środkiem wyrazu artysty.

Tadeusz Kantor należał zawsze do awangardy malarskiej w Polsce. Pod koniec swych studiów na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie wstępuje do awangardowej grupy „Kraków”, która już wówczas skłaniała się w stronę abstrakcji. W przedstawianym malarstwie Kantora tego czasu widać daleko posunięte upraszczanie form. Postacie ludzkie np. które wówczas maluje są zupełnie płaskie, pozbawione trójwymiarowości.

Po wojnie model w jego twórczości przekształca się jeszcze bardziej — trudno utożsamić go z namalowanym obrazem — zostaje tylko symbol plastyczny — wrażenie. Równocześnie barwy jakich używa artysta stają się bardziej namiętne i bardziej skonstrastowane.

Rozgłos Kantora datuje się od 1948 roku, kiedy po powrocie z Paryża organizuje ogólnopolską wystawę współczesnego malarstwa.

Malarstwo Kantora, coraz bardziej zindywidualizowane, jego wypowiedzi na temat sztuki nabierają rozgłosu i wywołują gorące dyskusje.

Kantor jest również znany i bardzo ceniony jako scenograf. Jego scenografia do „Czarującej szewcowej” Garcia Lorca, „Miar-ki za miarkę” i „Hamleta” Shakespeare’a oraz do „Antygo-ny” Jean Anouilh’a stały się wydarzeniami teatralnymi.

Należy się spodziewać, że wystawa Tadeusza Kantora w Pary-żu wywoła zainteresowanie w tu- tejszych kołach artystycznych i pozwoli Tadeuszowi Kantorowi na skonfrontowanie swojej twórczości z poglądami i odczuciami parys- kiej krytyki.

Otwarcie wystawy odbyło się w obecności Ambasadora PRL — Stanisława Gajewskiego.



Przed obrazem T. Kantora.

## KONCERTY W 20 STOLICACH ŚWIATA ZAINAUGURUJĄ ROK CHOPINOWSKI

22 lutego 1960 roku, w przeddzień 150-jej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, w dwudziestu stolicach świata odbędą się uroczyste koncerty, w których wezmą udział wybitni pianiści polscy i zagraniczni. Zainaugurują one Rok Chopinowski zorganizowany pod patronatem UNESCO.

Rok Chopinowski obchodzony będzie szczególnie uroczysto w Polsce — jczyźnie Chopina. Najważniejszą z imprez będzie VI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny, który rozpocznie się w Warszawie 22 lutego 1960 roku.

Do udziału w konkursie zgłosiło już udział wielu pianistów z Europy, Ameryki a nawet Cejlonu. O zainteresowaniu konkursem i Rokiem Chopinowskim świadczy fakt powstawania w wielu krajach komitetów chopinowskich, które między innymi przeprowadzą na swych terenach eliminacje wstępne pianistów, zgłaszających chęć przyjazdu do Warszawy. Komitety takie powstały już między innymi w Austrii, Czechosłowacji, Finlandii, Izraelu, Brazylii, NRD i Francji.

W Stanach Zjednoczonych powstała z inicjatywy

Witolda Malcużyńskiego Fundacja im. Chopina, a w Belgii protektorat nad działalnością Komitetu Chopinowskiego objęła królowa Elżbieta.

Organizator Konkursu — Towarzystwo im. Fr. Chopina w Warszawie — rozesłało już zaproszenie do udziału w pracach jury 28 wybitnym pianistom i pedagogom. Honorowym przewodniczącym sądu konkursowego będzie Artur Rubinstein. Jednym z członków jury będzie również jeden z najwybitniejszych pianistów świata — Arturo Benedetti Michelangeli.

Drugą przygotowywaną obecnie imprezą Roku Chopinowskiego będzie Międzynarodowy Kongres Muzykologiczny w Warszawie. Komitet organizacyjny otrzymał już zgłoszenia od blisko 50 naukowców-muzykologów z 21 krajów.

Trwałym pomnikiem Roku Chopinowskiego stanie się Narodowe Wydanie Dziel Wszystkich Chopina. Prace nad edycją prowadzone są od 1957 roku pod naczelną redakcją profesora Jana Ekiery. Pierwszy zeszyt Dziel ukaże się w roku 1960.

Cz. CHRUSCINSKI





Antena radarowa obraca się przez cały dzień.



Port lotniczy na Okęciu w Warszawie okazał się za mały. W najbliższych latach zostanie wybudowany nowy i nowoczesny.

## Z «ZURAWIEM» W POWIETRZU



Kierownik ruchu Janik był pilotem dywizjonów 301, 308.

**W**YLĄDOWAŁ SAMOLOT z Aten, wylądował samolot z Aten... — monotonnie podają głosniki na lotnisku „Okęcie” w Warszawie. Oczekujący otulają się szerszypami w zimowe okrycia i wychodzą na płytę lotniska, gdzie momentalnie przenika do szpiku kości mroźny, przejmujący wiatr. Z łoskotem i szumem roluje w stronę portu samolot Convair, a niewidoczne jeszcze śmigła porywają z ziemi świeży śnieg.

Jeszcze chwila. Dyspozytor portu podaje sygnał, skrzypią hamulce, i zatrzymują się silniki. W jednej sekundzie po wibrującym w uszach łatacie — następuje całkowita cisza. Na przysuniętych do drzwi kabiny schodkach zaczynają ukazywać się pasażerowie. Przeważnie Polacy wracający z podróży służbowych, wycieczek lub odwiedzin u krewnych.

Ale są też i obcokrajowcy. Oto handlowcy z Egiptu. Ubrani w lekkie płaszcze już w chwili po opuszczeniu samolotu trzęsą się z zimna. Jeszcze kilka godzin temu męczyli się na ulicach Kairu w zbyt ciepłej jak na tamtejsze upały odzieży, a tu w Warszawie wywołują zdziwienie ubraniem nieodpowiednim na tę porę roku. Współczując w duchu zmarzniałym, pomyślałem: jakim świetnym środkiem komunikacji jest jednak samolot, skoro po śniadaniu pod palmami Egiptu, na obiad w Warszawie podają nam słynny polski bigos.

Polskie Linie Lotnicze „Lot” należą do przedsiębiorstw o dużej tradycji. Założone w latach trzydziestych — obsługiwały linie krajowe i zagraniczne. Po wojnie wznowiły swoją działalność w 1945 roku. W tym czasie „Lot” miał do dyspozycji tylko wojskowy sprzęt transportowy, cały przedwojenny park lotniczy był bowiem zniszczony przez okupanta.

Następne lata przyniosły sybką poprawę i rozwój lotniczej komunikacji krajowej, a w ostatnim pięcioleciu — zagranicznej. Unowocześniono sprzęt i wyposażenie portów lotniczych, nawiązano szeroką współpracę z największymi zagranicznymi liniami lotniczymi.

Obecnie „Lot” utrzymuje regularną komunikację z następującymi miastami: Ateny, Belgrad, Berlin, Bruksela, Budapeszt, Kopenhaga, Londyn, Moskwa, Paryż, Praga, Sofia, Tirana, Wiedeń, Wilno i Zurich. Ogółem samoloty „Lotu” łączą Polskę z piętnastoma państwami i ośmioma miastami wewnątrz kraju. Sieć połączeń liczy 12.475 kilometrów, w tym 10.670 km. stanowią linie zagraniczne.

Olbrzymi wzrost ruchu zagranicznego w ciągu ostatnich lat najlepiej uwiadcniają cyfry. Gdy w 1952 roku samoloty nasze przewiozły zagranicę lub przywoziły z zagranicy do Polski 7.652 pasażerów, to w 1957 roku cyfra ta wzrosła do 39.410, a w 1958 — do 40.121 pasażerów.

W związku z przewidywanym nasileniem przyjazdów turystycznych z zagranicy do Polski w tym roku „Lot” czyni odpowiednie przygotowania. Turystom udzielane są specjalne zniżki taryfowe. Nawiązano bliższą współpracę z przeszło stu biurami podróży kontynentu amerykańskiego, Europy i Azji, proponując im korzystanie z usług „Lotu”.

Chętnie korzystają z usług „Lotu” obywatele amerykańscy pochodzenia polskiego, przybywający do Polski odwiedzić swoje rodziny, a także turyści amerykańscy, biorący udział w wycieczkach lotniczych, których program obejmuje zwiedzenie kilku europejskich stolic, a między innymi — Warszawy.

Samoloty „Lotu” są obsługiwane przez pilotów posiadających duże doświadczenie. Wielu z nich wstawiło się podczas ostatniej wojny bohaterstwem. Pilot tacy, jak trzykrotny „milioner” kapitan Stanisław Płonczyński, zwycięzca konkursów lotniczych, posiadający 40-letni staż pracy w lotnictwie — nie są rzadkością. Kpt. Płonczyński obecnie zajmuje się szkoleniem młodych pilotów.

Na liście personelu latającego znajdujemy nazwiska uczestników wojny z pułku lotniczego „Warszawa” oraz dywizjonów polskich na terenie Anglii: 301, 303, 308. Pilot Marian Grabowski z pułku „Warszawa” z narażeniem życia niósł pomoc powstańcom Warszawy, dozoruując zrzuty w bardzo ciężkich warunkach. Dąbrowski, Wiśniewski, Bakaracz, Eichsted, Skrzyński, Harenda, Nieciegiewicz, Karasiewicz i wielu innych walczyło czy to na wschodzie czy zachodzie, a teraz ofiarnie pracuje w lotnictwie komunikacyjnym pod znakiem „Zurawia” — który jest symbolem „Lotu”.



Radiooperator Jadwiga Pilitowska utrzymuje łączność między Okęciem a krajowymi portami lotniczymi.





atach zostanie wybudowany nowy i nowoczesny.

# POWIETRZU

**W**YLĄDOWAŁ SAMOŁOT z Aten, wylądował samolot z Aten... — monotonnie podają głosniki na lotnisku „Okęcie” w Warszawie. Oczekujący otulają się szczerzej w zimowe okrycia i wychodzą na płytę lotniska, gdzie momentalnie przenika do szpiku kości mroźny, przejmujący wiatr. Z łoskotem i szumem roluje w stronę portu samolot Convair, a niewidoczne jeszcze śmigła porywają z ziemi świeży śnieg.

Jeszcze chwila. Dyspozytor portu podaje sygnał, skrzypią hamulce, i zatrzymują się silniki. W jednej sekundzie po wibrującym w uszach łalase — następuje satkowiła cisza. Na przysuniętych do drzwi kabiny schodkach zaczynają ukazywać się pasażerowie. Przeważnie Polacy wracający z podróży służbowych, wycieczek lub odwiedzin u krewnych.

Ale są też i obcokrajowcy. Oto handlowcy z Egiptu. Ubrani w lekkie płaszcze już w chwili po opuszczeniu samolotu trzęsą się z zimna. Jeszcze kilka godzin temu męczyli się na ulicach Kairu w zbyt ciepłej jak na tamtejsze upały odzieży, a tu w Warszawie wywołują zdziwienie ubraniem nieodpowiednim na tę porę roku. Współczując w duchu zmarzniętym, pomyślałem: jakim świetnym środkiem komunikacji jest jednak samolot, skoro po śniadaniu pod palmami Egiptu, na obiad w Warszawie podają nam słynny polski bigos.

Polskie Linie Lotnicze „Lot” należą do przedsiębiorstw o dużej tradycji. Założone w latach trzydziestych — obsługiwały linie krajowe i zagraniczne. Po wojnie wznowiły swoją działalność w 1945 roku. W tym czasie „Lot” miał do dyspozycji tylko wojskowy sprzęt transportowy, cały przedwojenny park lotniczy był bowiem zniszczony przez okupanta.

Następne lata przyniosły sybką poprawę i rozwój lotniczej komunikacji krajowej, a w ostatnim pięcioleciu — zagranicznej. Unowocześniono sprzęt i wyposażenie portów lotniczych, nawiązano szeroką współpracę z największymi zagranicznymi liniami lotniczymi.

Obecnie „Lot” utrzymuje regularną komunikację z następującymi miastami: Ateny, Belgrad, Berlin, Bruksela, Budapeszt, Kopenhaga, Londyn, Moskwa, Paryż, Praga, Sofia, Tirana, Wiedeń, Wilno i Zurich. Ogółem samoloty „Lotu” łączą Polskę z piętnastoma państwami i ośmioma miastami wewnątrz kraju. Sieć połączeń liczy 12.475 kilometrów, w tym 10.670 km. stanowią linie zagraniczne.

Olbrzymi wzrost ruchu zagranicznego w ciągu ostatnich lat najlepiej uwiadoczniają cyfry. Gdy w 1952 roku samoloty nasze przewiozły zagranicę lub przywiozły z zagranicy do Polski 7.652 pasażerów, to w 1957 roku cyfra ta wzrosła do 39.410, a w 1958 — do 40.121 pasażerów.

W związku z przewidywanym nasileniem przyjazdów turystycznych z zagranicy do Polski w tym roku „Lot” czyni odpowiednie przygotowania. Turystom udzielane są specjalne zniżki taryfowe. Nawiązano bliższą współpracę z przeszło stu biurami podróży kontynentu amerykańskiego, Europy i Azji, proponując im korzystanie z usług „Lotu”.

Chętnie korzystają z usług „Lotu” obywatele amerykańscy pochodzenia polskiego, przybywający do Polski odwiedzić swoje rodziny, a także turyści amerykańscy, biorący udział w wycieczkach lotniczych, których program obejmuje zwiedzenie kilku europejskich stolic, a między innymi — Warszawy.

Samoloty „Lotu” są obsługiwane przez pilotów posiadających duże doświadczenie. Wielu z nich wstąpiło się podczas ostatniej wojny bohaterstwem. Pilot tacy, jak trzykrotny „milioner” kapitan Stanisław Płoczyński, zwycięzca konkursów lotniczych, posiadający 40-letni staż pracy w lotnictwie — nie są rzadkością. Kpt. Płoczyński obecnie zajmuje się szkoleniem młodych pilotów.

Na liście personelu latającego znajdujemy nazwiska uczestników wojny z pułku lotniczego „Warszawa” oraz dywizjonów polskich na terenie Anglii: 301, 303, 308. Pilot Marian Grabowski z pułku „Warszawa” z narażeniem życia niósł pomoc powstańcom Warszawy, dozorując zrzućy w bardzo ciężkich warunkach. Dąbrowski, Wiśniewski, Bakaracz, Eichsted, Skrzyński, Harenda, Nieciegiewicz, Karasiewicz i wielu innych walczyło czy to na wschodzie czy zachodzie, a teraz ofiarnie pracuje w lotnictwie komunikacyjnym pod znakiem „Żurawia” — który jest symbolem „Lotu”.

Fotografie i tekst: Jerzy BARANOWSKI



Opieka nad pasażerami podczas lotów należy do podstawowych obowiązków stewardessy.



Wylądował samolot z Aten...



Zmiana kierunku jest korygowana radarem.

Jedne bezpośrednie połączenie

## PARYŻ—WARSZAWA

samolotami CONVAIR Linii Lotniczych „LOT”

SZYBKO - **LOT** - WYGODNIE

informacje i rezerwacje: **POLSKIE LINIE LOTNICZE**

23, rue Taitbout, Paris-9

Telefon: TAITbout 89-42.

oraz wszystkie biura podróży we Francji







# K O B I E T A I D O M

## Głos ma Michalinka

WYJECHAŁAM NA URLOP STOP WRACAM  
ZA PARĘ TYGODNI STOP POZDRAWIAM  
CZYTELNICZKI STOP MICHALINKA



Znany komik Jean Richard podczas zwiedzania Salonu Gospodarstwa Krajowego.

## Nowości salonu gospodarstwa domowego

W PARYSKIM Wielkim Pałacu odbywa się obecnie — i trwać będzie do 22 marca — Salon Gospodarstwa Domowego. Impreza ta, eksponująca co roku aparaty, maszyny i rozmaite sprzęty mające na celu ulepszenie i ulepszenie życia domowego, cieszy się zawsze żywym zainteresowaniem kobiet.

Nie wszystkie zwiedzające Salon kobiety mogą sobie pozwolić na kupno wystawionych obiektów. Ale każda ogląda z uwagą i podziwem zdobycze techniki, które tak wielkie przeobrażenia wprowadzają do codziennych, ciężkich i niewdzięcznych zajęć domowych.

Tegoroczny Salon przyniósł następujące nowości:

— „Czaprak” umieszczony na kuchence absorbuje swąd i przy-

kre zapachy wydzielające się podczas gotowania i smażenia.

— Noże o podwójnym ostrzu do krojenia mięsa, kiełbasy, chleba itd. na plasterki dowolnej grubości.

— Maszyna do prania na kółkach, którą można łatwo przesuwać z miejsca na miejsce.

— Maszyna do prania o przegro czystej, z nietłukącego się szkła, pokrywie, przez którą można zaglądać do środka i kontrolować czy dobrze pierze.

— Maszyna „do wszystkiego” pierze białiznę i zmywa naczynia, wchłania kurz i suszy włosy.

— Aparaty sanitarne (miski klozetowe, bidety itd.) ukryte w ozdobnych meblach. Na użytek ciasnych, pozbawionych wygod mieszkań.

## Rady od serca

Pani, która pisała do mnie w sprawie swojej przyjaciółki, samotnej „starej panny”, proszę o przysłanie mi adresu, ponieważ jeden z czytelników zainteresował się tą osobą. I proszę napisać, czy zgadza się pani na podanie swego lub przyjaciółki adresu.

Szanowna Pani Anno! Od dawna zbierałam się zwrócić do pani o radę. Miałam bardzo smutną młodość. W wieku 16 lat zostałam wywieziona z Polski przez Niemców na roboty przymusowe. Po dwóch latach ciężkiej pracy znalazłam się przypadkowo we Francji i zaczęłam tu pracować. Po pięciu latach poznałam chłopca, którego pokochałam i wyszłam za mąż. Teraz mija pięć lat. Urodziło nam się troje dzieci. Bylibyśmy może szczęśliwi, żeby nie zamieszkanie z teściami. Mój mąż był najmłodszym synkiem, więc matka wywierała na nim wielki wpływ. Co ja robiłam wszystko było źle, chociaż robiłam jak najlepiej. Byłam tak poniżana przez teściową i siostry mojego męża, że myślałam, że nie przeżyję tego. Mój mąż przebywał więcej z matką niż ze mną. Teraz, kiedy się przekonał, że ja chciałam wszystko dobrze, moje życie jest złamane. Mam wielką urazę do tych co wyrządzili mi krzywdę, czuję, że nigdy nie będę mogła im przebaczyć. Jestem bardzo nieszczęśliwa, przy każdej okazji mają mnie za najgorszą. Nie wiem co mam robić, nikogo, żeby się użalić. Proszę o radę.

G. Z.

Droga Pani! Bardzo serdecznie pani współczuję. Ileż jest takich nieszczęść! Ileż nieporozumień między małżonkami, przez wtrącanie się teściów, przez wspólne mieszkanie.

Moim zdaniem należy przede wszystkim porozmawiać szczerze, od serca z mężem. Wyznać mu, że pani nie może dłużej żyć w takiej atmosferze, że pani go kocha i wie, że moglibyście być bardzo szczęśliwi. Może wspólnie znajdziecie jakąś radę — inne mieszkanie osobne, czy nawet przeniesienie się do innej miejscowości.

Jeżeli to nie poskutkuje, niech pani zupełnie zmieni metodę postępowania; niech pani robi swoje, jak najmniej z nimi rozmawia, niech pani udaje, że panią nic a nic nie obchodzi oni wszyscy ani ich uwagi. Niech pani jak najwięcej przebywa w swoim pokoju i w ogóle ich nie widuje.

Niech pani się nie martwi, jest pani młoda, życie przed paną — może jeszcze wszystko się naprawi, to także zależy od pani samej. Głowa do góry. Jeśli będzie pani ciężko i smutno, proszę napisać.

ANNA



Szeroki pasek skórzany w ciemniejszym kolorze ściągnięty w taliu. Zgrabna sukienka z jasnego tweedu, prosta i łatwa do noszenia.

## CHCESZ MIEĆ PIĘKNY DEKOLT ?

Wiosną i latem kiedy nosimy głębsze dekolty, należy specjalnie dbać o to, by szyja i ramiona były ładne.

Oto kilka prostych i jednocześnie bardzo skutecznych zabiegów, które wpłyną korzystnie na wygląd twojego dekoltu.

Szyję, jeżeli jest zniszczona, masuj co wieczór tłustym kremem. Kobiętom, które przekroczyły lat 30 i które chcą zapobiec znieszczeniu szyi, radzmy wcierać co wieczór krem odżywczy (creme nourrisante).

Podwójny podbródek zniknie po codziennym cierpliwym masowaniu go wierzchnią częścią dłoni oraz szczypaniu końcami palców (celem pobudzenia krwi do szybszego krążenia).

Na mięśnie szyi i karku doskonale wpływa spanie bez poduszki, gdy głowa znajduje się na tej samej wysokości co tułów.

### D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji. 23, quai de la Tournelle, Paris (5). Metro: Pont-Marie. Telefon: ODEon 41-17.

## Coś dla gospodyń

— Jak oddzielić w jajku białko od żółtka, żeby się nie zmieszały? Po prostu nie tłuc jaja na brzegu naczyni, jak to jest w zwyczajach, a to na płaskiej powierzchni.

— Kawa będzie miała lepszy smak i aromat gdy wspaniesz do filiżanki szczyptę kakao w proszku.

— Nie dawaj dziecku na podwieczorek czekolady w opakowaniu, ale włóż tabliczkę w środek kromki chleba.

— Jeśli chcesz użyć stare ziemniaki na „puree”, po przyrządzeniu zmieszaj je z białkiem jaja ubitym na pianę. Będą wtedy miały smak młodych ziemniaków.

## PALCE LIZAC

## Mazurek orzechowy

Zbliża się Wielkanoc. Trzeba pomyśleć o jadłospisie świątecznym i przygotować z góry co się da, żeby nie wszystko wypadło na ostatnią chwilę. Na przykład ciasta można śmiało upiec kilka dni przed Świętami. Podajemy poniżej przepis na doskonały, nie wymagający dużego nakładu pracy, polski mazurek. Po upieczeniu postawimy go w chłodnym miejscu pod przykryciem, żeby się nie wysuszył.

CIASTO: 250 gramów orzechów luskanych, 250 gramów cukru w

mące, 3 żółtka, 100 gramów masła, 100 gramów mąki, sok z 1 cytryny, wanilia, wafel (gaufrette).

PIANKA: 150 gramów cukru w mące, 2 białka, wanilia.

Orzechy zemieć lub potłuc na miazgę, zostawić kilka połówek na przybranie. Utrzeć masło na pulchną masę, dodać kolejno żółtka, po trochu cukier, zmielone orzechy, mąkę, na koniec sok z cytryny i wanilię. Na blasze ułożyć wafel, na który wylóżyc u tartą masę i równo rozsmarować. Ubić pianę, pod koniec dodając

cukier w mące i wanilię. Pianą pokryć cały mazurek, przybrać połówkami orzechów. Wstawić do średnio gorącego piekarnika. Piec około 30 minut.



Cepelia

POLSKI SKLEP  
W BRUKSELI  
10, PLACE ROGIER,

### POLECA

— makaty, kilimy, dywany zakopiańskie, łowickie i innych regionów; — koronki i hafty; — wyroby ze srebra; — ceramikę ludową; — wyroby zakopiańskie z drzewa; — lalki artystyczne; — płyty długogrające; Mazowsze, Śląsk i inne oraz wszystkie wyroby polskiego rzemiosła i przemysłu ludowego i artystycznego. — NA ZAMÓWIENIE WYSYŁAMY TOWARY DO WSZYSTKICH KRAJÓW EUROPY.



# POLSKI CZERWONY KRZYŻ ORGANIZUJE DLA DZIECI WYCHODŹSTWA KOLONIE LETNIE W KRAJU I WE FRANCJI

Konferencje Polskiego Czerwonego Krzyża w Blaye-les-Mines (Tarn), w Lens (Pas-de-Calais) i w Denain (Nord), które odbyły się w niedzielę 1 marca, są pierwszymi jaskółkami zbliżających się wakacji, a wraz z nimi kolonii letnich i obozów.

Rozpoczęła się doroczna akcja kolonijna Polskiego Czerwonego Krzyża. Z nadeszłych wiadomości wynika że około półtora tysiąca dzieci polskich z Francji będzie mogło skorzystać z wakacji czerwokrzyżskich. Planowane są — jak i w ubiegłych latach — kolonie dla dzieci od 8 do 14 lat, a także obozy dla młodzieży od lat 14 do 16 i od 16 do 20 we Francji oraz kolonie letnie dla dzieci w wieku od 12 do 16 lat w Polsce. Do Polski pojedzie 460 dzieci. Ponieważ doświadczenie wykaza-

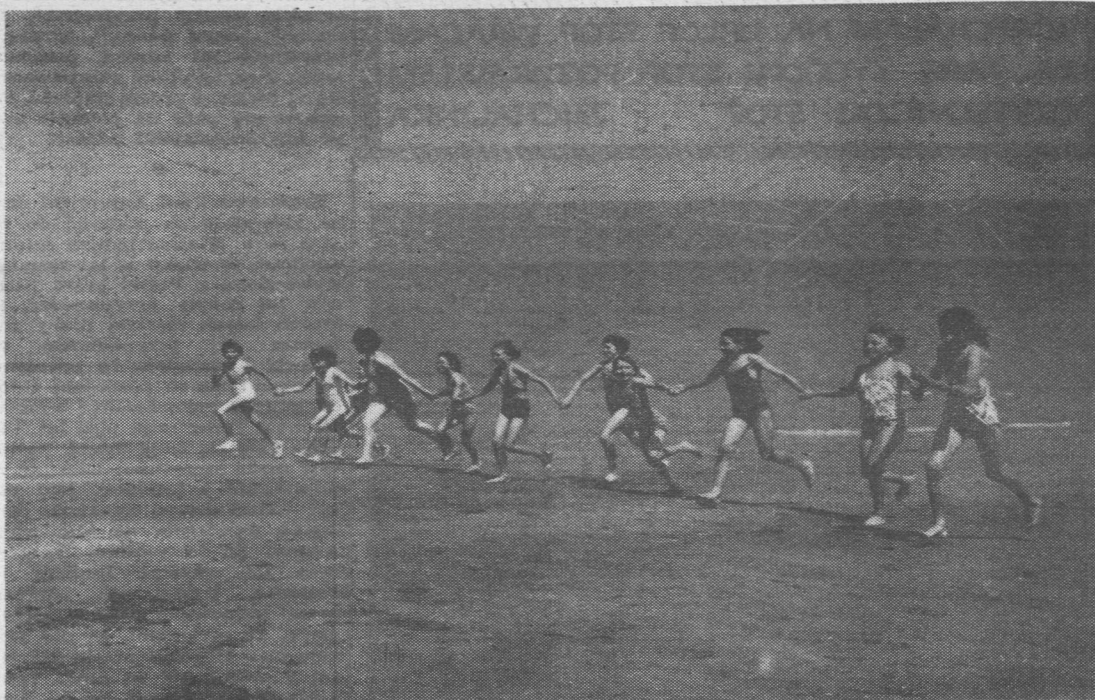
ło, że podróż autokarami jest stosunkowo mniej męcząca, z Polski przyjedzie jedenaście dużych autokarów, wraz z wykwalifikowanym personelem pedagogicznym i sanitarnym, by przewieźć dzieci do miejsc, gdzie będą się odbywały kolonie: nad morzem, w góry, czy do innych miejscowości klimatycznych.

Osobno będą wyjeżdżały grupy dzieci z północnych departamentów Francji — najprawdopodobniej z Valenciennes lub Lille — osobno z okr. paryskiego, lyońskiego, tuluskiego i ze wschodniej Francji — najprawdopodobniej ze Strasburga. Warto podkreślić, że liczba miejsc dla dzieci wyjeżdżających na wakacje do Polski powiększona została w tym roku z 400 do 460.

We Francji kolonie i obozy młodzieżowe będą się odbywały między innymi w znanych powszechnie pięknych i zdrowych miejscowościach, jak na przykład Chateau du Roc (Dordogne), w dużym i wygodnym domu, z przyległym kilkohektarowym parkiem, otoczonym łąkami i lasami, ciągnącymi się na przeszerzeni wielu kilometrów; w zameczku Quezy (Calvados), położonym malowniczo w parku; w Onival (Somme) nad brzegiem morza, w świetnych warunkach klimatycznych nie ustępujących słynnemu uzdrowisku Berck-Plage itd., itd.

Delegatura PCK stara się o zwiększenie atrakcyjności kolonii, urozmaicenie programu zabaw i rozrywek. Spełniając oczekiwania starszej młodzieży Czerwony Krzyż pragnie zorganizować i dla niej obóz wakacyjny, w rodzaju tych, jakie odbywały się przed paroma laty w Wogezach, lub też — obóz wędrowny.

Byłoby przedwczesne w tej chwili, w początkach marca, podawa-



Na kolonijach letnich w Onival (Somme), 1958 r.

nie dokładnych planów akcji czerwokrzyżskiej. Projektów jest wiele, podczas konferencji zgłaszane są coraz nowe wnioski i propozycje. W każdym razie stwierdzić można już teraz, że akcja kolonijna rozpoczęła się i przyjmie w tym roku rozmiary jeszcze większe, niż w roku ubiegłym. O to zresztą upominają się nasi rodacy ze wszystkich zakątków Francji, przede wszystkim wolontariusze

PCK, którzy nie szczędzą swych wysiłków przy zbieraniu zapisów, konwojowaniu dzieci na miejsca zbiórki, przy akcjach paczek pomocy zimowej dla starców itd.

Z kolonii czerwokrzyżskich korzystają wszystkie dzieci, bez względu na to do jakiej szkoły uczęszczają, z jakiego środowiska pochodzą, jakie mają obywatelstwo. Celem PCK jest zapewnienie możliwie jak największej liczbie

dzieci polskiego wychodźstwa skorzystania ze zdrowego odpoczynku, zabawy i możliwości mówienia po polsku.

W najbliższym czasie odbędzie się jeszcze kilka konferencji PCK w Paryżu (21 marca), w Saint-Etienne dep. Loire (21 marca), w Monceau-les-Mines (22 marca), w Metz (22 marca), w Commeny dep. Allier (5 kwietnia) i w dep. Haut-Rhin (5 kwietnia).

## KOMUNIKAT KONSULATU W LILLE

Konsulat Generalny PRL w Lille (Nord), 45, Bld Carnot, podaje do wiadomości, że obywatele polscy, zamieszkali na terenie departamentów Nord i Pas de Calais, zamierzający wyjechać w bieżącym roku w odwiedziny do rodzin zamieszkałych w Kraju, proszeni są o jak najwcześniejsze zgłoszenie się w tut. urzędzie, względnie do biur podróży, będących kontrahentami „Orbisu”, w celu zatwierdzenia formalności, związanych z wyjazdem.

Ze względu na dużą ilość wyjazdów do Polski, osoby zgłaszające się zbyt późno mogą nie być zatwierdzone na czas.

Zgłaszający się powinni przynieść z sobą:

- 1) dokumenty stwierdzające obywatelstwo polskie (stary paszport, albo akt nadania obywatelstwa, lub poświadczenie o tym);
- 2) karty tożsamości lub recepty;
- 3) 6 fotografii na wprost (de face).

Konsulat PRL w Nancy zawiadamia, że nie posiada na terenie Wschodniej Francji żadnych przedstawicieli, którzy w jego imieniu są upoważnieni do organizowania wycieczek do Polski. Konsulat komunikuje, że wycieczki do Polski organizują tylko biura podróży. Między innymi na terenie Wschodniej Francji organizują wycieczki następujące biura podróży: „Tourist - Romea”, „Trans-tours”, Agence de Voyage „Monts Jura”, Compagnie Francaise.

Przypomina się rodakom zamieszkałym we Wschodniej Francji, że Rozgłośnia Radia Francuskiego w Nancy co wtorek o godzinie 18,30 nadaje audycje dla Polaków pod tytułem „A nos Amis Polonais”. W najbliższych audycjach nadawany będzie cykl muzyki ludowej z poszczególnych regionów etnicznych w Polsce pod tytułem „Od Tatr do Bałtyku”.

## UROCZYSTOŚĆ W BARLIN

Ponad tysiąc osób zebrało się na uroczystości gwiazdkowej w Barlin. Bogaty program artystyczny przygotowany przez dzieci miejscowych szkół polskich pod kierownictwem nauczycieli, następnie zespołu folklorycznego, interesujące przemówienia — złożyły się na program wieczoru. Z uroczystością gwiazdkową związane było rozdanie paczek po-

mocy zimowej PCK i przyjęcie dla starców.

Wśród licznie zebranych rodaków był przedstawiciel Konsulatu Generalnego w Lille i przedstawiciel miejscowych władz francuskich.

## WYSTAWA W POITIERS

Od 4 do 12 kwietnia otwarta będzie w Poitiers, w gmachu ratusza, wystawa malarstwa i rysunku dzieci polskich, przybyła z Kraju.

## POLSKI UCZONY DOKTOREM HONORIS CAUSA UNIwersYTETU W GRENOBLI

W jednym z ostatnich numerów francuskiego „Journal Officiel” ukazała się wiadomość o przyznaniu dziesięciu wybitnym uczonym zagranicznym godności doktora honoris causa uniwersytetu w Grenoble.

Jednym z wyróżnionych uczonych jest Polak, p. Michał Szaniński, profesor historii prawa na uniwersytecie w Poznaniu.

## W sprawie wniosków o przyznanie Wielkopolskiego Krzyża Powstanczego

Zarząd Okręgu Francuskiego Związku Powstańców Wielkopolskich w Marles-les-Mines przypomina wszystkim uczestnikom Powstania Wielkopolskiego zamieszkałym we Francji, którzy jeszcze nie złożyli podania o nadanie Krzyża Powstanczego, żeby to uczynili. Wnioski można kierować do prezesów lub sekretarzy Kół. Prawo do otrzymania Wielkopolskiego Krzyża Powstanczego mają wszyscy ci powstańcy, którzy walczyli przed 18 lutego 1919 roku.

Powstańcy zamieszkali na terenie Belgii mogą wnioski kierować na adres: Franciszek Zalewski, 13, rue Tourcoing, Marles-les-Mines (P.-de-C.), France.

Wniosek musi zawierać: 1) krótki życiorys, imię ojca, imię i nazwisko panienskiej matki, 2) nazwy miejscowości, gdzie powstańca brał udział w walkach, 3) czy jest obywatelem polskim, 4) czy nie był sądowo karany, 5) własnoręczny podpis.

Równocześnie dziękuję w imieniu Okręgu Francuskiego Związku Powstańców Wielkopolskich panu Konsulowi Generalnemu w Lille za pracę, której nie żałował dla

powstańców wielkopolskich już odznaczonych Krzyżem Wielkopolskim.

Sekretarz Okręgu: Franciszek ZALEWSKI

## NA STYPENDIUM 1000-LECIA

Dalsze wpłaty na fundusz stypendium dla studenta polskiego we Francji:

Personel techniczny Liceum Polskiego w Paryżu (pp.: Wiktoria Frontczak 300, Bronisława Iwanowicz 300, Apolonia Jarosz 300, Janina Jazowska 300, Wiktoria Krzyżaniak 300, Franciszek Książek 300, Maria Kucharska 300, Wawrzyniec Kucharski 300, Władysław Olczak 300, Stanisław Panek 200, Maria Roszak 300, Franciszka Styczeń 300, Franciszka Sosnowska 300).

Razem — 3.800 franków. Pieniądze na fundusz stypendialny można wpłacać na następujące konto:

Bank PKO, 23, rue Taitbout, Paris IX, C.C.P. — PARIS 1401-65

Na odwrocie mandatu dodać: „Dla Liceum Polskiego -- rachunek nr 786 (Fundusz Stypendialny).”

# MAŁA KRONIKA

## Konkurs recytatorski z nagrodami

Z inicjatywy nauczycieli polskich okręgu paryskiego zorganizowany zostanie w dniu 26 kwietnia konkurs recytatorski wierszy Juliana Tuwima. W konkursie mogą wziąć udział dzieci uczęszczające do polskich szkół okręgu paryskiego. Kandydaci mają do wyboru jeden z dziesięciu wierszy Tuwima: „Zosia Samosia”, „Jaka piękna jest Warszawa”, „Bambo”, „Słoń Trąbalski”, „Budujemy Biały Dom”, „Okulary”, „Dyzio-Marzyciel”, „Tańce”, „Spóźniony Słowik” lub „Rycerz Krzykalski”.

Zgłoszenia na konkurs kierować należy za pośrednictwem nauczyciela na adres: 7, rue Crillon, Paris IV, konkurs zaś odbędzie się

w gmachu Liceum Polskiego w Paryżu, 15, rue Lamande, Paris XVII; początek o godzinie 10,30.

Organizatorem konkursu jest komitet złożony z nauczycieli polskich z udziałem przedstawicieli Konsulatu oraz Redakcji „Tygodnika Polskiego”. Pierwszą nagrodą będzie pobyt na kolonijach letnich w Polsce (o ile dziecko nie wyjedzie na kolonie, otrzyma rower wartości równorzędnej); drugą nagrodą będzie pobyt na polskich kolonijach we Francji, zaś III-ą nagrodą, ufundowaną przez „Tygodnik Polski” — wieczne pióro.

Zgłoszenia na konkurs przyjmowane będą do dnia 6 kwietnia br.



DLA DZIECI, SPORTOWCÓW, «SOKOŁÓW» I WSZYSTKICH RODAKÓW

## BUDUJEMY DOM...

Cóż to za budowa, która niemal przez cały dzień świeci pustkami, do której ludzie schodzą się dopiero po południu?

Jesteśmy w La Machine, osiedlu kopalnianym otoczonym lasami. Cite de Minimez, Cite de Glenons, Cite de Zagots, Cite Saint-Eudoxie — to rozgałęzienie miasteczka, w których żyje ponad 250 rodzin polskich.

Obok Cite de Minimez, największego skupiska polonijnego, znajduje się tuż pod lasem boisko sportowe. A pomiędzy nim i Cite, na rozległej otwartej przestrzeni — dom dość dziwny na pierwszy rzut oka, bo równocześnie we wszystkich stadiach budowy. Połowa już pod dachem, dawno poświęcona uroczystości przez polskiego księdza i użytkowana przez Polaków, ale tylko niewielka jej część otynkowana. Druga znowu część podciągnięta do wysokości okien. Wymiary tego budynku niewielkie, 21 m. na 6 m. Budowany jest od roku, powoli, z mozolem, bo ze zbieranych na ten cel funduszy społecznych i dzięki bezinteresownej pracy mieszkańców. Ten Dom Polski, budują własnymi rękami górnicy.

A więc kolejno. Teren przydzielili Polakom władze kopalni. Było to jeszcze w 1935 r. Otrzymał go 4-letni już wówczas Klub Piłki Nożnej „Sokół”, aktywny, i — jak to się mówi — z przyszłością. I tu rozpoczęła się praca społeczna na kolonii polskiej z La Machine. Dla zniwelowania terenu przetrzynano wspólnymi siłami 2.600 metrów sześciennych ziemi.

W czasie wojny, nieużywane boisko zostało zarzucone śmieciami. Gdy nastał pokój i można było znowu zająć się sportem, klub sportowy zorganizował sprzątnięcie. Dzień oddania boiska do użytku graczom — był wielkim dniem kolonii polskiej. Rozpoczęły się mecze, ćwiczenia, majówki. Zebrano małe fundusze. Postawiono w 1950 roku niewielką remizę na sprzęt sportowy i szatnię. Ale potrzeby kulturalne kolonii polskiej rosły. W 1957 r. postanowili wszyscy rozbudować remizę aby stworzyć polską szkołę. Obliczono ilość pomieszczeń: dwie klasy, z których jedna byłaby zarazem salą zebrań miejscowych towarzyszy; szatnia dla sportowców, natrysk, kasa i... mała szatnia dla sędziego, gdyż okazało się w latach ubiegłych, że niebezpiecznie jest łączyć go w czasie przerwy z graczami dwu walczących ze sobą drużyn...

Francuskie władze miejskie i kopalniane przychylnie przyjęły projekt. W 1958 r. rozpoczęto budowę. Kierownictwem zajęli się p. Tomasz Nowak, energiczny wieloletni prezes „Sokoła”, obecny prezes Komitetu Towarzystwa Miejsco-

wo funduszy w tym czasie. Zwożeniem zajął się, za zwrotem kosztów własnych, p. Lambert, francuski właściciel samochodu ciężarowego.

Zaczął się kopanie fundamentów, wyładowywanie materiałów. Przeszło dwadzieścia osób z kolonii stawiało się codziennie do pracy. Potem rozpoczęła się budowa. Poprowadził ją p. Tomasz Nowak. Sam chwycił za kielnię, a następnie nauczył innych jak należy ją trzymać.

W dniu, w którym odwiedziliśmy pracujących, p. Tomasz Nowak stał na drabinie. Była godzina pięta po południu. Wrócił właśnie z kopalni. Na drugiej drabinie mło-

100 procentowej renty z powodu pylicy. Dzieci wychował w „Sokole”. Jeden z synów, Stanisław, jest sekretarzem klubu, Edward — śród kowym napastnikiem w drużynie piłkarskiej.

Słuchamy planów p. Tomasza Nowaka: teren będzie ogrodzony, chcemy mieć także żywoptł; ziemię wysypimy szutrem, aby uniknąć błota; gdy dom wykończymy — pomyślimy o kiosku na bufet. A potem? Ileż jeszcze potrzeb! Chcielibyśmy mieć ładne wnętrza, radio, telewizor i wszystko czego potrzebują dzieci do nauki i zabawy. Dzieci, młodzież, pokolenie obu ojczyzn, Francji i Polski, dla nich stawiamy, dla nich budujemy. Niech kochają obie ojczyzny. Tak wychowywani przez nauczycieli polskich, pp. Lewickich.

Które osiedle pójdzie we Francji śladami Polaków z La Machine i pokaże podobną dojrzałość pracy społecznej?

KRYSTYNA GARBIEŃ



Przy budowie domu.

wych. Przed wyemigrowaniem do Francji, w latach dwudziestych pracował w Polsce przez 7 lat jako murarz. Sam zaczął kreślić szkice. Sam poszedł z nimi do przedsiębiorstwa budowlanego. Nie wiemy jak to się stało, nie wiemy czym wruszył swoich francuskich przyjaciół, wiemy tylko, że p. Terrier, francuski przedsiębiorca, bezpłatnie wykonał według tych szkiców plan budowy.

Zakupiono materiały: kamienie, cegły, pustakową, cement, piasek, drzewo, narzędzia. Oczywiście nie wszystko naraz, oczywiście nie minimalnej ilości — tyle na ile star-

dy p. Chaładyn, który przyszedł do pracy z cegielni. Przy mieszanin zaprawy — jego ojciec, p. Leon Chaładyn, emeryt. Obok — inni emeryci, p. Antoni Rembielak i p. Stefan Urbaniak.

Na specjalne uznanie zasługuje wkład pracy p. Stefana Urbaniaka. Dawny czynny prezes „Sokoła”, obecnie prezes honorowy, od młodości oddawał swój wolny czas pracy społecznej. Mimo obowiązków rodzinnych. Przy budowie jest od samego początku, czym zadziwia kolonię: ogólnie wiadomo przecież, że opuścił kopalnię z zaliczeniem

## CZY „SYRENA” Z LIEGE ZDOBEDZIE TYTUŁ MISTRZA PROWINCJI W SIATKÓWCE?

Już w czasie sezonu zeszłorocznego przyrzekli sobie gracze „Syreny”, że zdobędą pierwsze miejsce wśród klubów prowincji Liege. Niestety, szczęście nie dopisało i drużyna „Syreny” wyładowała na trzecim miejscu. Jednakże „Syrena” nie zrezygnowała z ambitnych zamierzeń i z nadzieją zdobycia pierwszego miejsca rozpoczyna nowy sezon.

W tym roku zgłosiło się do rozgrywek o mistrzostwo prowincji Liege w siatkówce aż 13 drużyn. Rozdzielone zostały one na dwie grupy: grupę A, liczącą 6 najsilniejszych drużyn (w tej liczbie i „Syrena”) oraz grupę B liczącą siedem drużyn. Zdobywca I miejsca w grupie A zostanie w końcu sezonu zakwalifikowany do rozgrywek finałowych o wejście do I grupy narodowej.

Od tego celu dzieli jeszcze „Syrenę” daleka droga, w każdym

P. Ryszard Rec, Gdańsk-Siedlce Kolonia Praca Nr. 40.

— Pragnąłby korespondować z dziewczynką w wieku 14-17 lat, która interesowałaby się piosenkami, muzyką jazzową, tańcem filmem.

P. Jerzy Hardy, Warszawa, Ul. Kickiego 9 D. 135 (Dom Studenta). — Jest studentem historii na Uniwersytecie Warszawskim, ma lat 18 i pragnie nawiązać korespondencję z polskimi, niemieckimi, rosyjskimi lub esperanto.

P. Tomasz Piaseczny, Gdańsk, Ul. Tkacka 17-18, m. 2. — Kolekcjonuje pocztówki i pragnie korespondować z młodymi rodakami zamieszkałymi we Francji i w Belgii.

## Pyzdry — wieś końskich interesów

Głód panował w Łodzi w 1917 roku, który dotknął najbardziej osierocone dzieci. Ponieważ trudno je było wyżywić w mieście — postanowiono wywieźć cały sierociniec na wieś, do chłopów. W ten sposób Antoni Siwiński znalazł się we wsi Pyzdry leżącej nad samą granicą Kongresówki i Księstwa Poznańskiego.

W dużej stodole zebrał się wszyscy chłopcy i zaczęły się targi.

— Tego chcesz Franek? Toć ma łuski, jak weźmie cep, to się przewróci. Tamten rudy z brzo-ga też coś wygląda nie tego. Chyba weźmiemy tego z prawej... do krów się zawsze nada.

— E, Pietruszkowa, tego z prawej to ja już wzięłem!

— Stanałem sobie nieco z tyłu — opowiada pan Antoni — schowany za inne dzieci. Pomyślałem wtedy, że to zupełnie wygląda jak w tej książce „Chata Wujka Toma”, którą świeżo przeczytałem. Tylko że tam byli Murzyni, a tu my, biedne sieroty z Łodzi. Gdy tak sobie rozmyślałem, nagle jak ktoś mnie nie trzepnie po karku. Aż przysiadłem.

— Podobał mi się! — ryknął jakiś potężny głos. Lubisz, mały, konie?

— Czemu nie.

— No to będziesz u mnie pracować.

W ten sposób znalazłem się u handlarza koni. Przez kilka tygodni oczywiście nie widziałem koni, bo handlarz przecież miał dzieci, które trzeba było nianić. Ale na Boże Narodzenie (pamiętam, spadł wtedy bardzo duży śnieg) handlarz zawał mnie i zapytał:

— Chcesz jeść chleba potąd?

— No pewnie.

## NAJPIĘKNIEJSZE MIASTO ŚWIATA

Jest to historia bardzo prosta. Historia jakich wiele. Życie jednego Polaka, które zaczęło się w Konstancynie pod Łodzią i toczy się dzisiaj pod Orleanem.

Zwykło się mówić, że kocha się najbar dziej miejsce, w których upłynęła nasza młodość. Właściwie kocha się nie tyle owe miejsca — co samych siebie w tym najpiękniejszym okresie życia. Jednak dla wielu ludzi okres ten... miejscowości, w których

— To musisz się nauczyć jeździć na koniu. Będiesz ze mną przeprowadzał konie przez granicę.

— Ale panie, przecież...

— Jak ci się nie podoba, droga wolna, śniegu dosyć!

Co było robić. Handlarz wsadził mnie na konia, wzięł bat do ręki, podciął i ledwo się obejrzałem. Już leżałem na ziemi. Tylko trzymając się grzywy, na oklep, musiałem skakać przez rowy. Spadałem i płakałem, płakałem i spadałem — nic nie pomagało — handlarz był bezlitosny. Wreszcie uznał, że jestem przygotowany do zawodu.

Pewnej nocy każdy z nas wziął po dwa konie i po cichu zaczęliśmy się skradać do granicy. Handlarz wydał okrzyk — umówiony znak — pohukiwanie sowy. Odpowiedziano mu — oznaczało to, że wartę trzymali przekupieni żołnierze. Wsiedliśmy wtedy na konie i smagając je batami co koń wyskoczył pędziliśmy ku granicy. Trzymałem się kurczowo grzywy i nawet nie zauważyłem kiedy przeskoczyłem rów i znalazłem się po drugiej stronie granicy. Tam oczekiwali już ukryci pod stogami siano handlarze z Księstwa Poznańskiego.

Po tym chrzcie bojowym nasze wyprawy powtarzały się dosyć często. Kilka razy urządzono nawet

na nas zasadzkę — ale zawsze wychodziliśmy cało.

— Kiedy pan przestał pracować u handlarza koni?

— Oczywiście z nastaniem niepodległości. Kiedy 11 listopada wszyscy świętowali, wivatowali, radowali się, że skończyły się zabory i jest znowu jedna zjednoczona Polska — mój handlarz upił się na umór z rozpaczy. Z pochyloną głową na piersiach smutnie bełkotał:

— Nie ma granicy, nie potrzeba koni. Nie ma nic, Antos. Jest Polska. Po cholere mi ta Polska, jak skończyły się konie interesy!

## Egzamin na emigrację

Pracowałem później w starostwie w Wągrowcu jako woźnica. Stamtąd wzięli mnie do wojska. Kiedy skończyłem służbę wojskową, przyjechałem do Łodzi. Zaczęłem szukać pracy. Obiecałem wtedy 430 fabryk. W końcu zupełnie zrozpaczone usłyszałem, że we Francji można dostać pracę. Ale do górnictwa już nie przyjmowali. Pozostawało rolnictwo. Nigdy nie pracowałem na roli, a trzeba było zdać egzamin. Zgłosiłem się jednak. 130 stanęło nas przed komisją. Ustawiliem się ostatni i jak wypadła kolejka na mnie, to cofałem się znowu na koniec. W ten sposób uczyłem się przysłuchując

się pytaniom i odpowiedziom. Wreszcie egzaminator zadał mi pytanie:

— Dostajesz żniwiarkę. Wszystko jest gotowe do pracy — konie, maszyna. Na co musisz zwrócić uwagę zanim zaczniesz pracować?

— Pomyślałem chwilę i rąbnąłem: — Muszę sprawdzić, czy pierwszy rząd zboża jest wykoszony, żeby było miejsce na maszynie.

— Dobra. Masz rację — powiedział egzaminator. Jesteś rolnikiem.

Przystępowali mnie, dostałem papiery — mogłem jechać. Byłem szczęśliwy. Nareszcie będę pracował.

## Gdybym miał 500 franków

Cóż to była za męka w pierwszych miesiącach pracy. Mówią do mnie: weź widły i idź na pole gnój przewracać. A ja stoję i nic nie rozumiem. Gospodarz krzyczy, a ja się gapię jak cielak. Ile czasu upłynęło nim człowiek wiedział, że fource — to widły. Mnie jeszcze wcale język nie wchodził do głowy, ponieważ dużo czytałem po polsku wieczorami. I do dziś lubię sobie poczytać. Jak mnie było źle, to uciekałem do polskiej gazety czy książki.

Gdybym, proszę pana, miał wtedy 500 franków na podróż, to bym

się nawet nie wahał. Wróciłbym do Polski, chociaż wiedziałem, że nie ma tam pracy dla mnie i nikt mnie nie potrzebuje do szczęścia!

## Klawiolin młodszego syna

Tak nie mając franków na podróż do Polski pan Antoni Siwiński został we Francji, ożenił się i teraz mieszka z całą rodziną w St. Cyr-en-Val pod Orleanem — pod pięknym miastem Joanny d'Arc. Ma dwóch dorosłych synów, Rogera i Guy. Młodszy pracuje w telewizji i w wolnych chwilach od pracy konstruuje przedwziewne instrumenty. Na jednym, który nazywa się klawiolin, z klawiaturą podobną do fisharmonii, można wygrać melodie o brzmieniu różnych instrumentów. Wystarczy nacisnąć jeden guzik — i gra trąbka, nacisnąć inny — skrzypce lub gitara.

Sam pan Antoni pracuje jako hutnik w odlewni aluminium „Freres Bruno”. Praca tam jest nie najlżejsza, jednak zawsze, jak to się mówi, jest co do garnka włożyć, wszystko jest... tylko cóż z tego, kiedy daleko do Łodzi.

Gdy wyciągnąłem ostatnie zdjęcie z miasta Łodzi, pan Antoni nie mógł się od nich oderwać. Pokazywał żonie, dzieciom zmienne ulice, gdzie nie ma często tych fabryk, z których go wówczas wyrzucali. O jedno mnie jeszcze poprosił. Zebym mu przysłał ogólny widok miasta. Zeby było widać kominów. Las kominów. Zadymiony łódzki profil.

— To jest dopiero piękno. Cóż warta Łódź bez tych kominów. Tyle co wart Orlean bez Joanny d'Arc. Tylko że Łódź to coś innego. Łódź proszę pana — to najpiękniejsze miasto świata.

J. A.



BARBARA GORDON

## ULICA BLISKA

12.

Teresa Majewska, urzędniczka z Warszawy została zwolniona z pracy. Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej nr 36. Życie jej, od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, upływa w zupełnej samotności. Nieoczekiwane w to spokojne życie zaczyna się wdzierać się niezwykle wydarzenia. W domu na Bliskiej dokonano zbrodni: Walczak, lokator z IV piętra, został zabity uderzeniem siekiery na schodach, tuż przed drzwiami swego mieszkania. Rozpoczyna się śledztwo i milicja przeprowadza rozmowy z lokatorami. Tego samego dnia przychodzi do Majewskiej Walczakowa i wyznaje, że to ona zabiła swego męża nie mogąc znieść jego pijanstwa, awantur, bicia, ciągłych upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Jest zdenerwowana, przerażona, prosi o radę i pomoc.

Adwokat Zamorski, do którego Teresa udała się, prosząc o przyjacielską radę, przypominał jej, że obowiązkiem każdego człowieka wiedzącego o zamierzonym lub dokonanym przestępstwie jest bezwzględnie zameldowanie władzom. Wieczorem Majewska odwiedza Walczakową i stwierdza u niej dużą zmianę. O ile w pierwszych chwilach po dokonaniu zbrodni Walczakowa skłonna była do zgłoszenia się do milicji i przyznania się, to obecnie pragnie rozpocząć nowe życie, pracować z całym poświęceniem dla trojga swych dzieci. Majewska podczas przesłuchania na milicji poznaje innych lokatorów jak Wrzesińską, Kuleszę, Jureckiego, z których każdy ma swoje problemy.

Zanim odeszli ciężko wyciągając nogi z wiosennego błota, jeden z tych ludzi podszedł do Walczakowej, pochylił głowę, poszeptał jej coś do ucha, uściśnął rękę i dołączył się do swoich. Za nimi odszedł ksiądz. Potem inni zaczęli się rozchodzić i nagle, jak wówczas owego wieczora na Bliskiej, stojąca dotychczas z tyłu i z boku tłumy znalazłam się na froncie, blisko szybko sypanego grobu i pochylonej nad nim Walczakowej. Różni ludzie, nie tylko ten z fabryki, podchodzili do niej i ściskali jej rękę. Od pewnej chwili, gdy ścieżka pustoszała, Walczakowa poczęła rozglądać się naokoło. Podeszłam do niej i dotknęłam jej ramienia:

— Jestem.

Rzeczywiście za mną się oglądała. Nie przeżegnała się nad grobem, niepogodzona ze swą ofiarą, wzięta mnie pod rękę i powiedziała:

— No to idziemy.

Pomyślałam wówczas, że dla pilnego obserwatora nasza zażyłość mogła wydać się dziwna. W każdym razie nie zgadzała się zupełnie z moimi obydwojma zeznaniami, w których stwierdzałam, że nie znam bliżej Walczaków i że nigdy z nimi nie miałam nic wspólnego. Pewna jestem, że na cmentarzu nie brakło oczu, pilnie obserwujących i rejestrujących przebieg pogrzebu: kto przyszedł i jak się zachowywał. Na pewno widziałam człowieka w kożusku tego, który złożył mi wizytę przed Walczakową i któremu powiedziałam całą prawdę, jak to się mówi: „wszystko, co mi jest wiadome”. Przez chwilę mignęła mi też przed oczami postać bardzo przypominająca oficera, któremu składałam zeznanie w komendzie dzielnicowej. Ale mogłam się mylić: tamtego widziałam w mundurze, ten był w ciemnej jesionce.

Tutaj zresztą wszyscy wyglądali nieco inaczej niż w normalnych okolicznościach życiowych. Cmentarz Bródnowski ma jakieś swoje własne oświetlenie, jakby stały, własny zmierzch, sypiący w oczy ciemnym odbłaskiem gliniastej ziemi. Ten odbłask, padający na twarze i ręce ludzi, zmniejsza jakby odległość między umarłym, którego się chowa, i żywymi, biorącymi udział w pogrzebie. Odbłask ten, czyniąc twarze nasze sinymi, bladymi, bez kolorów i rumieńców, przypominał o bardzo zasadniczej prawdzie życia, że my wszyscy jesteśmy właściwie tylko nieboszczykami na urlopie, a ten urlop w każdej chwili może zostać odwołany. To czyniło nas zarazem innymi niż tam, w dalekim, warszawskim naszym życiu, jak i w dziwny sposób podobnymi do siebie.

A więc jeśli nie ci dwaj ludzie, to z pewnością inni przybyli na pogrzeb Walczaka nie po to, żeby mu oddać ostatnią normalną po-

slugę. Ich posługa polegać miała na czym innym: na wykryciu sprawcy tej śmierci.

Jeśli ludzie ci patrzyli uważnie, zauważyli zapewne, że Walczakowa wyróżniała mnie spośród wszystkich, jak gdyby demonstrując, że jestem jej bliższa niż ktokolwiek inny. Wynikało z tego, że albo złożyłam zeznanie fałszywe, albo że po moim pierwszym lub drugim przesłuchaniu zaszło coś takiego, co nas, dwie kobiety, obok siebie mieszkające od lat i obce sobie, zbliżyło równie nagle, jak i dość blisko. Mogło to być moje współczucie okazane wdowie i sierotom, mogło to być i coś innego, jeśli Walczakowa znajdowała się, a chyba musiała znajdować się w kręgu podejrzeń. Idąc ze mną tak samotnie przez techną jesienią, mimo wiosny, bródnowski cmentarz, wciągała mnie w ten krąg, w którym sama tkwiła, może nawet stanowiąc jego centrum.

Cóż mogłam na to poradzić? Mecenas Zamorski, widząc to i rozumiejąc sytuację, powiedziałaby zapewne, rozkładając szeroko ręce:

— No cóż, droga pani Tereso, ja ostrzegam i wskazywałam właściwą drogę postępowania.

On wskazywał jedną drogę, a ja szłam inną — właściwie bez żadnej konkretnej przyczyny. Ot, zwykły zbieg okoliczności.

Również zbieg okoliczności miał połączyć nas cztery u bramy cmentarnej. Tak się często dzieje, że kiedy tłum rozchodzi się, albo zostajemy sami, albo nagle ludzie łączą się w jakieś grupki zupełnie niespodziane. Przed bramą stała Wrzesińska z Irką. Najwidoczniej omawiały przebieg pogrzebu. Irka podbiegła do nas, a właściwie do Walczakowej i rzuciła się jej na szyję, mocno całując. Potem połączyła nas z Wrzesińską i już wszystkie razem wsiadłyśmy do tramwaju. Patrząc jedna na drugą mogłyśmy stwierdzić przykrą sioność nosów i bladeść policzków. W palcach nóg czułyśmy klucie szpileczek chłodu.

Mała Kacperska okazała się najbardziej praktyczna:

— Na takie zziębnięcie to tylko jedna rada...

Spojrzała z ukosa w stronę Walczakowej. Ta wcale się nie zgorszyła. Zwróciła się do mnie i do Wrzesińskiej:

— Gdyby panie zechciały, to znam tutaj na Pradze jedną knajpę...

Gdy usiadłyśmy przy stoliku w owej knajpce, zauważyłam, iż Danuta przygląda się Walczakowej niezwykle badawczo. Nie zdziwiłyśmy się, gdyby się okazało, że przeniknęła tajemnicę śmierci Walczaka, kierując się nie jakimiś śledczymi talentami, ale swą intuicją, tak bardzo na pewno w tych w sprawach wyostrzoną. Danuta sama na sobie sprawdzała, czym być może, jakie być może małżeńskie piekło. Nie wyobrażam sobie, żeby Wrzesińska stała się kiedykolwiek zdolna do chwycenia za trzonek siekiery. Co innego jednak coś uczynić samemu, a co innego zrozumieć czyny innych.

Przyglądałam się obu tym kobietom, tak różnym, tak sobie dalekim. Choć mieszały w jednym domu, na jednej klatce schodowej, przyszły do tego stolika w praskiej knajpce jakby z dwóch biegunów ziemskich. Siedziały naprzeciw siebie, trącały się kieliszkami, czuły, że są sobie bliskie, choć nie umiały tego wypowiedzieć. Taka bliskość powstaje we wspólnocie czy też w podobieństwie losów. Te dwie łączył wspólny im los kobiet, ten zły los, bo chyba kobiety mają i losy lepsze. Myślałam o Iwonie, której nie zauważyłam na pogrzebie. Myślałam o Irce, walczącej o swoją uczciwość i swoją miłość.

A ja sama? Właściwie byłam spokrewniona z Danutą i Walczakową. Mój los był podobny, choć całkowicie inny. Ja przecież też cierpiłam i życie miałam złamaną również przez związek z mężczyzną. Tyle, że była to więź piękna i dobra. Ale widać jest jeszcze tak, że to, co kobiecie wiąże z mężczyzną, jest zbyt mocne i zbyt przyzwoicie przypomnia kajdany.

Tak filozofowałam sobie nad napełnionym kieliszkiem, gdy nagle pojąłam, że chyba nie

ma wyzwolenia od tych więzów. Bo na przykład taka Irka. Ma przed sobą dwa przykłady, do czego doprowadza małżeństwo, a myśli tylko o tym, jakby tu najprędzej wyjść za mąż za tego swojego Władka, stać się zależną od jego charakteru, jego narowów, nałogów, od dzieci, które zaczną się rodzić. I w tym widzi przyszłe swoje szczęście. Pewno, bywają małżeństwa inne. Zdaje mi się na przykład, że Jadzka Wysocka jest ze swoim Józkiem szczęśliwa. No cóż, ktoś kiedyś mi opowiadał, że słyszał o takim, co wygrał na loterii. Też się zdarza. Rzadko, bardzo rzadko. A jednak ludzie grają na loterii. Czy tylko dla wygranej? Nie, sama gra sprawia im przyjemność. Brak pewności, że się przegra, też może dawać złudzenie szczęścia. Kobiety muszą się wiązać z mężczyznami. Kiedy zostają samotne, czują się jak najbardziej nieszczęśliwe. Kto wie, czy z naszej czwórki nie ja byłam najdotkliwiej nieszczęśliwa i najwięcej godna współczucia...

— No, pijmy, pijmy! — to ja szybko podniosłam kieliszek i wychyliłam do dna.

Moje towarzyski posłuchały mojego wezwania, choć najwidoczniej zdziwiło je ono. Tyle w nim zabrzmiało gorzkości i strachu. Rzeczywiście przystraszyłam się. Oto pozwoliłam sobie dojść w myślach do jakiegoś miejsca w sobie samej, do miejsca, które od dawna przykazywałam sobie omijać.

Więc już jestem z powrotem w knajpce na Pradze, jakby ocalona z burzy i zamętu, które groziły szybkim załamaniem mojej równowagi wewnętrznej, tego, co pozwalało mi w ogóle żyć. Ocalona od siebie samej siedzę naprzeciwko Irki i uśmiecham się do niej życzliwie. Nasze nosy już odtajały i zrobiły się nieco czerwone, a oczy zaszyły szklawicami. Jakbyśmy wszystkie miały pozakładane na gałki oczne te szkła, których ma się podobno używać zamiast okularów. Kobiety, jak wiadomo, wbrew pozorom i wbrew temu, że ich tak często używają, właściwie nie potrzebują luster. Kobiety bowiem naprawdę przeglądają się w innych kobietach. Jeśli spostrzegłam czerwona barwę nosa i świecące wypieki na twarzy Wrzesińskiej, to znaczyło, że na pewno muszę się upudrować. Za moim przykładem poszły obie: Danuta i Irka. Tylko Walczakowa pozostała nieporuszona. Ona nie używała ani różu, ani szminki, ani pudru. Ceglaste wypieki na jej twarzy pozostały niepospane pudrem.

Nie mogłam, nie potrafiłam odgadnąć, co myśli ta kobieta na odprowadzanej przez nas stypie po zamordowanym mężu. Zdjęło mnie nagle przerażenie, że tak siedzę tutaj i znów nie działam, że tkwię spokojnie, nie mając w sobie odwagi i wymierzonej słuszności w sprawie Walczakowej, miotana tysiącem co raz to nowych argumentów „za” i „przeciw”. Widzę przed sobą jakieś groźne oczy i głos który ironizuje, osadzając moje postępowanie.

— Wszystkie możemy zrozumieć. Ale po pogrzebie chodzić z morderczynią na libację, chyba pani nie musiała?

Tak na pewno powiedzą: „libacja”. W takich razach zawsze się używa tego słowa.

Ale oto „libacja” dobiega końca. Na talerzykach zgromadziły się kupki ości ze śledzia i resztki cebuli. Wśród talerzyków niedopita jeszcze ćwiartka — która to? druga, a może trzecia — i trzy butelki po lemoniada z smutnie opuszczonymi łepkami ogumionych korków. Wszystko wyglądało bardzo smutno i naprawdę żalobnie.

Wrzesińska dała sygnał:

— Chyba już pójdzmy.

Wówczas dopiero zwróciłyśmy uwagę na Irkę. Chwyciła za ćwiartkę, nalała sobie jeszcze jeden kieliszek i szybko wypiła:

— E tam — mruknęła — szkoda już iść. Do roboty i tak dziś nie pójde... A tu przyjemnie, ciepło... Wiecie co wam powiem — zniżając głos do szeptu zmusiła nas, żeśmy wszystkie pochylały się w jej stronę — wiecie co... Dość mam już tego użerania... Wypijcie sobie jeszcze, a wieczorem pójde do Jureckiego. Niech tam... A Władek? Władczyk, Władek, o ja nieszczęśliwa...

Ryknęła wielkim płaczem na głos, na całą salkę. Spojrzałam naokoło: nikt się nawet nie obejrzał. Nie takie tu pewno rzeczy widzieli i słyszeli. Zrozumiałyśmy — Irka się upiła.

Walczakowa użyła całej swej wiedzy i umiejętności postępowania z pijanymi, ażeby doprowadzić do tego, by Irka zechciała wyjść z restauracji. Pijani mają swoją logikę i na nic w rozmowie z nimi nie przydaje się logika trzeźwych. Trzeba używać wobec nich specjalnych argumentów i nie podejmować żadnych dyskusji z ich aktualnym, pijackim stanowiskiem. Więc Walczakowa szeptała do Irki, też udając trochę pijaną, choć byłam pewna jej zupełnej, całkowitej trzeźwości:

Dalszy ciąg do Tygodnika



# ZŁOTE WIDOKI

JEDNĄ z najmniej uczęszczanych miejscowości wypoczynkowych Dolnego Śląska, leżącą w paśmie Sudetów i noszącą nazwę Przesieka, zainteresował się nagle w końcu lutego cały polski świat sportowy. O Przesiece pisano w gazetach, mówiono w radio, dyskutowano w rozmowach kibiców. Nie, nie odbywały się tam żadne zawody narciarskie! Sławy nie przysporzyli jej też ani łyżwiarze, ani hokeiści, ani saneczkarze!

W Przesiece rozbili natomiast namioty czołowi polscy lekkoatleci, zebrani tu przez trenerów dla zdobycia kondycji przed sezonem. 200 doskonałych zawodniczek i za wodników — pod dowództwem Jana Mulaka i sztabu jego kolegów, odbywało tu tzw. w gwarze lekkoatletycznej — „tadowanie akumulatorów”. Taka sytuacja nie wymaga dalszych wyjaśnień dlaczego to w lutym do Przesieki biegły myśli wszystkich miłośników sportu w naszym kraju.

Lekkoatletyka po ostatnich niepowodzeniach bokserów i w oczekiwaniu na poprawę formy piłkarzy i kolarzy, zdecydowanie króluje w Polsce, jeżeli chodzi o ambicje, marzenia i nadzieje publiczności sportowej.

Do Przesieki nie zjawili się jedynie trzej wybitni zawodnicy — Janusz Sidio, mistrz Europy w rzucie oszczepem, który naderwał ścięgno i ma nogę w gipsie, Tadeusz Rut — mistrz Europy w rzucie młotem, który właśnie przeprowadzał się z Wrocławia

do Warszawy (przypominam w jakimś stopniu zawsze aktualne stare polskie przysłowia: dwa razy się przeprowadzić — to raz się spalić) i Zbigniew Orywał — biegacz na średnich dystansach, przebywający w Stanach Zjednoczonych.

Orywała nie mogę pokwitować jednym zdaniem. Ten dzielny 29-letni młody człowiek, zdobył w tym roku po raz drugi mistrzostwo USA na 1000 y. Sukces tym cenniejszy, że polski biegacz pokonał tak świetnych przeciwników — jak najzdolniejszy ostatnio biegacz niemiecki Schmidt, mistrz świata na 1000 m Szwed Waern i najlepszy zawodnik amerykański Sovell.

Orywał „miał” w rezultacie swego sukcesu doskonałą prasę w USA. 40 dziennikarzy przybyło na lotnisko, aby go pożegnać, a p. Den Ferris — wódz amerykańskiej lekkoatletyki proponował Polakowi, aby został dalsze 3 tygodnie w Stanach Zjednoczonych. Nie było to możliwe — studia zmuszały Orywałę do powrotu.

P. Den Ferris zapowiedział start w Warszawie na zawodach o Memorial Janusza Kusocińskiego kilku swoich wychowanków, jak również oświadczył, że mecz lekkoatletyczny Polska — USA od będzie się w lipcu br. zapewne w Chicago lub w Milwaukee.

Wróćmy z dalekich podróży do zacisznej, pięknie położonej Przesieki i posłuchajmy co mówią działacze i trenerzy o zbliżającym się sezonie i olimpijskich perspektywach naszej lekkoatletyki.

Jan Mulak zapytany, czy obecny rok ma być dla jego wychowanków ulgowy — odpowiada:

— Tak, ulgowy, co jednak nie oznacza, aby lżejszy pod względem włożonej pracy. Raczej przeciwnie — musimy zdobyć tal: mocny podkład, aby w roku olimpijskim móc pozwolić na lekki oddech w treningach.

Z kolei padło pytanie, czy dość zaawansowany wiek naszych czołowych reprezentantów nie grozi wyszczerbieniem się drużyny przed Igrzyskami w Rzymie, bądź, czy nie grozi nam kryzys po Olimpiadzie.

Oto odpowiedź Mulaka:

— Musi wreszcie przyjść moment, że odejdzie dość liczna grupa obecnych czołowych zawodników. Wszystko wskazuje, że moment ten nastąpi dopiero po roku 1960. Kryzysu jednak w doświadczonej grupie nie przewiduję. Już teraz widzę wielu zdolnych zawodników, którzy są w stanie zapełnić wiele przyszłych luk.

— Jest zrozumiałe, że w tym roku polscy lekkoatleci nie szukają jakiegось poważniejszego ataku na rekordy Polski, Europy i świata. Czy tak?

— Nie całkiem sprawa tak wygląda — yszyjemy w odpowiedzi. — Stworzyliśmy naszymi asom i licznemu zapleczu solidny podkład pracy zimowej. W tym roku na wynikach nam co prawda nie zależy, ale należy przypuszczać, że większość reprezentantów zechce poprawić swe rekordy i że tego dokona.

Takie są poglądy jednego z ojców sukcesów polskich lekkoatletów — J. na Mulaka. A co robią i myślą sami bohaterzy?

Można powiedzieć, że bardzo solidnie pracują, trzymając się ściśle recept trenerskich i przestrzegając surowo reżimu, który obowiązują dziś musi każdego kto chce sięgać po mistrzowskie laury na świecie.

Jedną z najsolidniej trenujących — jest mistrzyni olimpijska w skoku w dal — Ela Krzesińska, która po szczęśliwym macierzyństwie wraca na skocznię. Proro-



Pod okiem trenera, Jana Mulaka (z prawej), trenuje podwójny mistrz Europy na 5 i 10 kilometrów, Zdzisław Kszyszowskiak.

kuje się jej pobicie rekordu świata do 6.50 m (rekord należy dziś do Polki i wynosi 6.35 m).

Polscy mistrzowie mieszkają w Przesiece w pensjonacie, który nosi nazwę „Złote widoki”. Oto macie i wyjaśnienie tytułu tego artykułu, którego przenośnia jest oczywista.

F. SKONECKI

P. S. Na Dolnym Śląsku trenują też szczególnie starannie stalowi polscy długodystansowcy, dla których zdobycie sił przed sezonem ma wyjątkową wagę. Pośród nich wymienimy Stanisława Ożoga, jedynego z 5 muszkieterów (obok Krzys-

kowiaka, Chromika, Zimnego i Jochmana), który w końcu marca stanie na starcie biegu „L'Humanite”. Ożogowi, który był w ub. r. w Łasku Vincennes drugi za „Krzysiem”, towarzyszyć będą tym razem przedstawiciele „drugiego rzutu”. Do tej chwili trenerzy nie zdecydowali kogo wyślą do Paryża obok Ożoga. Naturalnie oprócz mężczyzn pojadą też kobiety ze Zbikowską i Nowakowską na czele. Ta informacja zapewne zainteresuje Czytelników „Tygodnika Polskiego”.

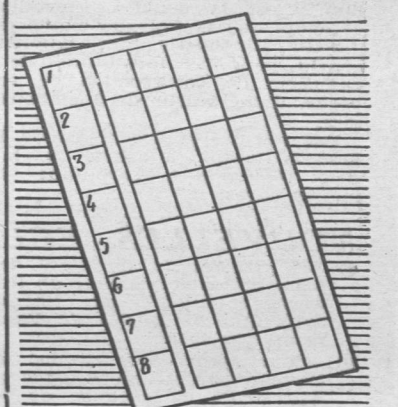
## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### Dopełnianka

Do prawej części figury wpisać 8 poniższych wyrazów. Następnie przed każdym z nich dopisać po jednej literze tak, aby powstało 8 nowych pięcioliterowych wyrazów. Te dopisane litery, czytane z góry na dół, dadzą nazwę miasta polskiego.

- 1) TROP, 2) WADA, 3) ALUN,
- 4) OSKA, 5) KRAN, 6) ZYTA, 7) TAKA, 8) APIS.

Rozwiązania należy kierować w terminie 15-dniowym od daty u-



kazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

K. G.

## JESTEŚMY SŁABI, ALE NIE TRACIMY NADZIEI...

### OPIEKUN JUNIORÓW FRANCJI O SZANSACH SWOJEJ DRUŻYNY

NA ulicy de Londres w Paryżu mieści się niewielki budynek kryjący w swoich murach mózg francuskiego piłkarstwa, zarówno zawodowego jak i amatorskiego. Mimo olbrzymiego zainteresowania jakim cieszy się piłkarstwo zawodowe we Francji, kierownictwo F.F.F. bynajmniej nie lekceważy sprawy piłkarzy amatorów, a sprawy juniorów w szczególności. Odwiedziliśmy na rue de Londres pana Boulogne który z ramienia F.F.F. opiekuje się juniorami. Pan Boulogne jest dyrektorem drużyny francuskich nadziei piłkarskich.

— Co sądzi pan o turnieju Unii Europejskiej dla juniorów i o szansach francuskiej młodzieży w spotkaniu z Polską?

— Postaram się odpowiedzieć na oba interesujące pana pytania, mimo, że drugie pytanie jest dla mnie niezwykle trudne z dwóch przyczyn. Pierwsza to, że nie widziałem nigdy waszej młodzieży, druga, że mówić o szansach juniorów jest w ogóle bardzo trudno. Nigdy nie wiadomo, jak zagrają. Weźmy choćby przykład moich chłopców. Na treningu byli bardzo dobrzy, a spotkanie z Belgią zawałiło generalnie. Wpłynęła na to trema, nieobecność w wielkich boiskami i z liczną publicznością.

A więc wracamy do pierwszego pytania. Uważam że „urnie” młodzieży urządzony przez Europejską Unię Piłkarską jest niezwykle pożyteczną imprezą. Zmusza on poszczególne związki europejskie do zainteresowania się młodzieżą i to nie ze swojego własnego podwórka. Doprowadzenie turnieju do finałów i wyłonienie zwycięzcy wpływa bezsprzecz-

nie na momenty ambicjonalne. Mogę się z Panem podzielić wiadomością, że w związku z udziałem naszych juniorów w turnieju zorganizowaliśmy dwa zgrupowania na których wyłoniliśmy 30 graczy z których po selekcji pozostało 19-tu. 16-tu spośród nich wyjadzie już niedługo do Bułgarii. Nazwiska owej najlepszej naszej młodej dziewczynki brzmią: bramkarze: Joseph (Oran), Firelli (Sochaux), obrońcy: Poulin (Rouen), Anger (Racing), Bacquet (Stade Wisniewski (Lens), Jester (Belfort), pomocnicy: Busto (Nimes), Robin (Reims), Zwunka (Metz), napastnicy: Destrumelle Rouen), Fouque (Monaco), Erhardt (Thionville), Couston Bergerac, Serra (Nice), Rodighuero (Red Star), Duouto (Sete), Shir (Strasbourg).

Wszyscy z wyżej wymienionych grają w drużynach amatorskich. Niektórzy z nich zapowiadają się bardzo dobrze. Wydaje mi się jednak że analiza moich juniorów musimy pozostawić na okres późniejszy. Chętnie spotkam się z panem po powrocie z Bułgarii. Wówczas będę miał wyrobione zdanie o polskiej młodzieży piłkarskiej. Bardzo żałuję, że w związku z turniejem nie będę obecny na meczu reprezentacji waszej ligi, która spotka się z Reims. Niestety w mojej dotychczasowej praktyce nie często przychodziło mi oglądać polskich piłkarzy o których słyszałem wiele dobrego. Najlepszym dowodem tego, że Polacy dobrze grają w piłkę nożną jest fakt że w naszej lidze zawodowej mamy wielu graczy o polskich nazwiskach.

Podziękowałem panu Boulogne za uprzejmość nie mogąc powstrzymać się od uwagi, że jednak istnieje niestety olbrzymia różnica między poziomem francuskich zawodowców polskiego pochodzenia a naszymi ligowcami krajowymi.

L. KUCHARSKI

### KĄCIK FILATELISTY

## RALLYE MONTE-CARLO

JAK wiadomo, w tym roku po raz pierwszy po wojnie nastąpił start do Rallye Monte-Carlo z Warszawy. W raidzie brali również udział kierowcy polscy. Początek w Księżtwie Monaco od pewnego czasu dla upamiętnienia



tradycyjnego raidu drukuje specjalny znaczek pamiątkowy. Ubiegłego roku zamieszczono na nim mapkę ze wszystkimi trasami prowadzącymi do Monte-Carlo. Ponieważ w tym roku przybyła trasa z Warszawy, spodziewaliśmy się, że i ona zostanie uwidoczniona na najnowszym znaczku. Oczywiście, taka winięta z napisem „Warszawa” bardzo by interesowała filatelistów polskich.

Stało się jednak inaczej. W roku 1959 poczta Księżtwa uwidocz-

niła na znaczku tylko jedną trasę z Aten do Monte-Carlo.

Na znaczku widzimy z jednej strony Akropol w Atenach, a po drugiej pałac księcia w Monaco. Być może na Warszawę przyjdzie kolej w roku następnym.

W tym roku nastąpił w Warszawie Ogólnokrajowy Zjazd Polskiego Związku Filatelistów. Sejmik odbędzie się w połowie maja lub w początkach czerwca. Dla upamiętnienia zjazdu planuje się wydanie bloczka, z którego dochód przeznaczony zostanie na cele związku filatelistów. Mówi się, że bloczek będzie się składał ze znaczków lotniczych (z bieżącej serii) wartości 10 złotych. Jednak do każdego znaczka trzeba będzie dopłacić 5 zł. właśnie na dobro P.Z.F. Na każdym ze znaczków w bloczku ma być umieszczony inny nadruk. Będą to różne slogany propagujące i popularyzujące filatelię w Polsce. Do tej chwili nie zapadła jednak ostateczna decyzja i plan może ulec zasadniczym zmianom.

Przypominamy, że pierwszy bloczek z okazji sejmiku filatelistów został wydany w 1951 roku, a drugi (dla poczty lotniczej), w 1954 roku. Wtedy też ukazał się sławny bloczek niebieski, bardzo dziś poszukiwany i kosztowny.



## LA PAGE FRANÇAISE

WROCLAW  
EST DEVENU  
UN GRAND CENTRE  
SCIENTIFIQUE  
ET UNIVERSITAIRE

La grande cité des terres recouvertes de l'Ouest, Wrocław, jouit aujourd'hui en Pologne d'un important rayonnement culturel, dû notamment à l'activité de sa « Société scientifique » qui groupe, sous la présidence du professeur Marczewski, des savants de diverses disciplines. Les traits originaux qui caractérisent les travaux de cette société sont, d'après une récente interview de M. Marczewski, le souci d'allier la recherche scientifique à la pratique et de faire coopérer sur les mêmes problèmes des spécialistes différents; l'attention portée aux questions intéressant particulièrement la Silésie; enfin la continuité de la tradition léguée par l'ancien centre scientifique de Lvów.

Ces jours derniers, le Centre scientifique de Wrocław a organisé une conférence de biométrie. La biométrie est la méthode scientifique moderne qui consiste à utiliser les mathématiques dans les sciences de la nature, autrefois limitées à des descriptions qualitatives. Des anthropologues, des médecins, des agronomes ont participé entre autres à cette conférence, qui doit inaugurer les activités de la section de biométrie en voie de création auprès de la société polonaise de sciences naturelles « Nicolas Copernic ».

Les études sur la Silésie occupent des géographes, des géologues, des juristes, des linguistes, des archéologues, des historiens. Un grand volume sur « L'histoire de Wrocław jusqu'en 1807 » doit paraître prochainement.

Wrocław est le siège de plusieurs instituts dépendant de l'Académie polonaise des Sciences: tels l'Institut d'immunologie et de Thérapie expérimentale, et l'Institut d'Anthropologie. On y publie trois revues de mathématiques (sur les sept périodiques de ce genre qui paraissent en Pologne) et de nombreux ouvrages scientifiques de toutes sortes.

« Notre plus grand espoir » a déclaré le professeur « réside dans la jeune génération des travailleurs scientifiques de Wrocław, génération nombreuse, pleine de talent et liée au milieu dans lequel elle a été élevée. Beaucoup de jeunes sortis des écoles supérieures de Wrocław ont déjà une position importante dans le monde scientifique. »

La ville compte actuellement huit établissements d'enseignement supérieur qui groupent près de 15.000 étudiants. Avant guerre il existait seulement deux établissements avec 3.000 étudiants.

L'ÉTRANGER ACHÈTE  
DES INSTALLATIONS  
INDUSTRIELLES COMPLETES

La Ceko — Centrale d'exportation d'installations industrielles complètes — a déjà reçu de l'étranger d'importantes commandes depuis le début de l'année.

Un contrat a été signé avec l'Iran pour la fourniture et l'installation d'une raffinerie de sucre. Outre le montage des machines, les techniciens polonais assureront la construction des bâtiments de l'usine et des bâtiments destinés au logement du personnel. Le montant du contrat est de 4 millions et demi de dollars. C'est la deuxième installation de ce genre que la Pologne monte en Iran.

Avec l'Indonésie, un accord a été conclu pour la fourniture de quatre chantiers de construction de cotres de pêche, d'une valeur de 5 millions de dollars.

Par ailleurs, la succursale de la firme Esso à Helsinki a acheté à la Ceko deux réservoirs à carburant de 8.250 mètres cubes.

## NOUVELLES - ECLAIR

● Les éditions du ministère de la Défense nationale publient un livre abondamment illustré sur l'héroïque insurrection du ghetto de Varsovie au printemps 1943.

● 299 personnes ont trouvé la mort l'année dernière en Pologne par suite d'accidents de chemins de fer, dont plusieurs ont été provoqués par des camions qui avaient enfoncé des barrières de passages à niveau.

● L'alpiniste suisse Eiselin a conféré à Zakopane avec son confrère polonais le Dr Hajdukiewicz au sujet de l'expédition polono-suisse prévue pour 1960 dans l'Himalaya.

L'OPÉRATION  
« DRAINAGE »  
RAMÈNE À LEUR  
NIVEAU NORMAL  
LES LACS  
DE MAZURIE

La région nord-est de la Pologne, la Mazurie, est couverte de marécages et de grands lacs que les géologues considèrent comme des vestiges des immenses glaciers qui couvraient encore la moitié de l'Europe il y a une dizaine de milliers d'années. Cette région est exposée aux inondations: chaque année les précipitations atmosphériques y déversent environ 800 millions de mètres cubes d'eau.

Pour prévenir le danger il convient de maintenir la surface des lacs à un certain niveau qui a été stabilisé depuis quelques dizaines d'années. Cette régulation de niveau est obtenue en écoulant le trop-plein des lacs vers les rivières Węgorap et Przegola au nord, et Pisa au sud. Mais à la suite des destructions occasionnées par la guerre à l'aménagement des cours d'eau et au réseau de canaux joignant entre eux les lacs de Mazurie, leur niveau, au cours de ces dernières années, s'était élevé au-dessus de la cote de sécurité.

Sous le nom d'opération drainage, on a entrepris il y a deux ans une série de travaux destinés à assurer l'écoulement des eaux excédentaires. Actuellement la surface des lacs a été abaissée à son niveau normal. Des travaux vont être maintenant entrepris pour achever l'aménagement de la Pisa.

L'ÉCOLE DE NEUF ANS? OUI...  
MAIS QUAND ET COMMENT?

La discussion est vive sur la réforme de l'enseignement dont le projet doit être déposé pour le 1-er juillet

C'est le 1<sup>er</sup> juillet prochain — date limite — que le ministère de l'Éducation Nationale de Varsovie devra avoir déposé le projet de refonte de l'enseignement dont nous avons déjà entretenu nos lecteurs. Le principe essentiel de la réforme est déjà connu: il s'agit de faire passer progressivement de sept à neuf ans la durée du cycle de l'école primaire obligatoire. Mais sur la façon d'appliquer ce principe, et sur les difficultés qu'il risque de soulever dans la pratique, une discussion animée se poursuit dans tous les milieux intéressés comme dans les colonnes de la presse polonaise.

Les responsables nationaux des syndicats de l'enseignement ont mis la question à l'ordre de leur dernière réunion plénière. Sur le principe de la prolongation de deux ans, tout le monde est d'accord. Mais les deux années supplémentaires devront-elles être consacrées à des programmes d'enseignement professionnel, qui pourraient être mis sur pied dès la prochaine année scolaire? Cette solution a des partisans, mais aussi des détracteurs résolus. « Nous ne devons pas permettre » a déclaré l'un de ces derniers « que deux années d'enseignement professionnel se superposent au cycle élémentaire de 7 ans comme un cou-

vercle étanche empêchant les jeunes gens de poursuivre leurs études plus haut. Nous avons déjà eu des écoles de ce genre en Pologne, et nous n'en avons pas gardé bonne opinion. »

Certains commentateurs soulignent que l'institution de deux années d'enseignement professionnel ne doit pas donner l'impression qu'elle remplace la refonte générale de l'enseignement, qui est l'objet de « l'école de 9 ans ». Tout au plus peut-elle servir de banc d'essai.

Les principales difficultés que doivent résoudre les promoteurs de la réforme consistent dans le manque de locaux et le manque de personnel enseignant. Avec l'arrivée à l'âge scolaire des générations nées dans l'essor démographique d'après-guerre, l'effectif des élèves s'accroît rapidement. Les enfants nés en 1958, qui frapperont à la porte de l'école en 1965, seront deux fois plus nombreux que ceux qui étaient nés en 1943, et qui sont entrés à l'école en 1950. Le plan septennal en cours prévoit la construction de 40.000 salles de classe, qui suffiront tout juste à faire face à l'accroissement des effectifs. Où loger les classes des deux années supplémentaires? La campagne de souscriptions volontaires pour « les mille écoles du millénaire » apporte sans doute un espoir, mais un gros effort sera nécessaire.

En ce qui concerne le personnel enseignant, on manque à l'heure actuelle de 30.000 instituteurs. Parmi ceux qui exercent, 11.000 sont considérés comme ne possédant pas de qualification pédagogique suffisante, et 9.000 ont atteint l'âge de la retraite. Compte tenu du rythme de formation actuel de nouveaux enseignants et de l'accroissement prévu des besoins pour ces prochaines années, on peut craindre que le déficit en personnel, en 1965, se chiffre encore à 22.000 instituteurs.

Le ministre, M. Bienkowski, ayant prévu que les classes de 8<sup>e</sup> année auraient fini d'être mises en place en 1965, la plupart des responsables du syndicat ont estimé ce terme trop éloigné et demandé une application beaucoup plus rapide de la réforme. A cet effet, ils préconisent des mesures de nature à attirer davantage de jeunes gens vers l'enseignement, notamment en assurant aux maîtres de bonnes conditions de logement; des cours spéciaux pour compléter l'instruction des maîtres insuffisamment qualifiés; et surtout l'extension de l'enseignement professionnel formant les futurs instituteurs.

„LA VIE EST BELLE  
REMPORTE UN PRIX  
AU FESTIVAL  
DU COURT METRAGE

La remise solennelle des prix du Festival international des films de court métrage (au cours duquel 21 pays ont présenté 125 films) a eu lieu à Oberhausen. Les Hollandais ont remporté le premier prix pour leur film *Le Verre*. Le deuxième prix *ex æquo* a été attribué à la Pologne, pour *La Vie est belle*, et à la Tchécoslovaquie, pour *Peintures d'enfants*.

Deux autres courts métrages polonais — *Le Carrousel de Lowicz* et *Deux hommes et une armoire* — ont reçu des diplômes d'honneur.

LES CHANTIERS DE GDANSK  
CONSTRUISENT 3 YACHTS  
POUR LES U.S.A.

M. Willcox, capitaine de la marine marchande aux USA, a commandé aux chantiers navals de Gdansk-Stogi trois yachts de haute mer du type « P. M. Ametyst ». Ces bateaux, d'une longueur de 8 m 70 sur 2 m 48 de grande largeur, peuvent embarquer cinq personnes. Ils seront construits en bois de chêne et en matière plastique; les superstructures seront en acajou. Equipés de moteurs du type Benta, ces unités seront parmi les plus modernes du genre.

Le Gérant: M. Banaszklewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,  
7, rue Cadet, Paris (9<sup>e</sup>).

## LA JEUNESSE S'AMUSE



Les cabarets d'étudiants connaissent actuellement une grande vogue en Pologne. Voici une scène du spectacle donné par les étudiants en médecine de Białystok: L'homme, ce géant. Comme on s'en doute, le titre est à prendre dans un sens ironique et le „géant" se trouve plutôt malmené...

A L'OASIS SIOUAH LA « COLLINE DES MORTS »  
A LIVRÉ AUX SAVANTS DES FRESQUES INCONNUES

Les anthropologues polonais qui, au début de cette année, ont séjourné durant quelques semaines en Égypte s'y sont livrés à d'intéressantes recherches en compagnie de leurs collègues égyptiens. Un détachement a même parcouru trois cents kilomètres à travers le désert, dont deux cents en dehors de toute piste, à partir de la base de Marsa - Matrouh, pour atteindre l'oasis de Siouah, dans le désert Ouest.

Cette oasis est intéressante du point de vue anthropologique parce que sa population, demeurée isolée, a gardé de nombreux traits qui la rattachent directement à la population de l'Égypte ancienne. Tout en procédant à des observations anthropologiques, les membres de l'expédition polono-égyptienne ont saisi cette occasion de donner des soins médicaux aux habitants.

Ils ont fouillé la « Colline des Morts » (Gaba el Maula) où les anciens Égyptiens enterraient leurs morts. Ils ont découvert des fresques magnifiques à l'intérieur des tombeaux cachés au flanc de la colline et ils sont entrés dans un tombeau dont on ignorait jusqu'ici l'existence. Un matériel considérable d'observations et de photographies a été réuni.

L'Institut d'archéologie de l'Académie polonaise des Sciences, que dirige le pro-

fesseur Michalowski, prévoit pour cette année une autre campagne de fouilles en Égypte, à Tell Atrib. Ce sera la deuxième expédition des savants polonais dans cette localité, où ils ont déjà découvert (en 1957-58) des fours romains de fabrication de verre, trouvaille tout à fait originale qui a soulevé le plus grand intérêt dans le monde scientifique. On ne possédait en effet jusqu'à présent aucun vestige matériel des procédés par lesquels les Romains fabriquaient du verre.

D'autres recherches sont projetées pour cette année par les archéologues polonais en Nubie, en Syrie et en Albanie.

Dix-sept couples ont fêté  
leurs noces d'or

Suivant la tradition, la municipalité de Varsovie a réuni, comme chaque année les couples qui fêtent leur cinquantième année de mariage. L'année dernière, ils s'étaient trouvés cinquante: 50 fois 50 ans... Cette année 17 ménages ont vu célébrer leur constance conjugale et leur longévité. Après leur avoir décerné une distinction, M. Spychalski, président du Conseil municipal de Varsovie, a levé son verre à la santé de ses invités en leur souhaitant encore de longues années de vie commune.



**„OSTATNI STRZAŁ”** — najnowszy polski film sensacyjny reżyserii Jana Rybkowskiego, daleko odbiega od szablonu, stosowanego w tym gatunku twórczości, przede wszystkim dzięki oryginalnemu scenariuszowi i ciekawemu naświetleniu głównego konfliktu. W „Ostatnim strzale” nie ma zbyt wielu ucieczek i pogoni, a wątek sensacyjny stanowi tylko tło wydarzeń, ale mimo to film trzyma w napięciu widownię, skupiając jej uwagę na węzłowym problemie i żywo toczącej się akcji.

Akcja tego filmu toczy się współcześnie w małej i spokojnej miejscowości wypoczynkowej, która jednak przed laty była widownią bandyckiej działalności groźnego Stefana Ziarny. Skazany na dożywotnie więzienie — Ziarno wraca pewnego dnia w swe rodzinne strony, został bowiem zwolniony z więzienia na podstawie amnestii. Oczywiście ludzie, którzy tu spędzają urlopy, lub którzy niedawno tu się osiedlili — nie zwracają na niego najmniejszej uwagi, ale dawni mieszkańcy unikają go jak ognia.

Ziarno przyjechał tu, by załatwić pewne stare porachunki, przede wszystkim — ze swym dawnym kompanem Skitądzem, który go zdradził i wydał w ręce milicji. Skitądz wie, że Ziarno jest nieubłagany, toteż drży o swe życie i szuka pomocy u komendanta miejscowego posterunku milicji — sierżanta Giżyckiego.

Giżycki, który przed laty aresztował Ziarnę, zna go dobrze i darzy jakimś bliżej nieokreślonym szacunkiem jako równorzędnego sobie partnera z dawnych czasów. Sierżant miał sam prawdopodobnie bardzo burzliwą przeszłość, ale teraz reprezentuje władzę państwową, więc też swą sympatię dla Ziarny tai głęboko w sercu i ogranicza tylko do tego, że ostrzega bandytę, by nie robił głupstw.

Ostrzeżenia jednak nie pomagają i pewnego dnia Ziarno zaczyna działać. Wówczas pada ów ostatni strzał.

Znaczna część akcji tego filmu rozgrywa się w plenerze. Sceny plenerowe były nakręcane w uroczym zakątku Polski nad jeziorami Augustowskimi, a doświadczony operator Bogusław Lambach wydobyl w swych zdjęciach całe piękno tych okolic i nadał zdjęciom liryczny nastrój, który tak silnie kontrastuje, szczególnie przy zdjęciach nocnych — z dramaturgią akcji.

Wśród wykonawców ról wyróżniają się: Emil Karewicz (pamiętny porucznik Mądry z filmu „Kanał” i bohater wielu innych polskich filmów), Urszula Modrzyńska, która ostatnio widzieliśmy w komedii „Deszczowy lipiec” oraz znany dramatyczny aktor teatralny Stanisław Jasiukiewicz. (M.)

# OSTATNI STRZAŁ



1. Te dwie dziewczyny, które przyjechały na urlop do małej miejscowości wypoczynkowej, położonej wśród jezior i kanałów, nawet nie do myślają się, że wraz z nimi zjawil się tu groźny bandyta Stefan Ziarno, który przed laty był postrachem całej okolicy. Starzy mieszkańcy unikają go jak ognia, ale wczasowicze nie widzą w nim nic szczególnego.



2. Skitądz (Cezary Julski — na zdjęciu w środku) dowiedział się już o przyjeździe Ziarny, swego dawnego kompana, którego wydał w ręce milicji. Domyśla się też, że Ziarno zjawil się tu, aby wyrównać z nim stare porachunki, toteż jest zaniepokojony i postanawia przede wszystkim szukać pomocy u komendanta miejscowego posterunku milicji.



3. W imieniu Skitądzia działa jego kochanka-kelnerka Magda, która próbuje namówić sierżanta milicji Giżyckiego, aby doprowadził do usunięcia Ziarny z miasteczka. Sierżant jednak odmawia, bowiem na razie nie ma żadnych podstaw ku temu. (Na zdjęciu — Urszula Modrzyńska jako kelnerka Magda i Emil Karewicz jako sierżant milicji Giżycki).



4. A oto ów groźny Ziarno (z lewej). Dziesięć lat pobytu w więzieniu niczego go nie nauczyło. Jak dawniej jest arogancki i napastliwy, zaczepia spokojnych ludzi i każdej chwili gotów jest wywołać awanturę. Spokojni wczasowicze zaczynają się czuć nieswojo, gdy zjawia się Ziarno. (W roli Stefana Ziarny — znany aktor dramatyczny Stanisław Jasiukiewicz).

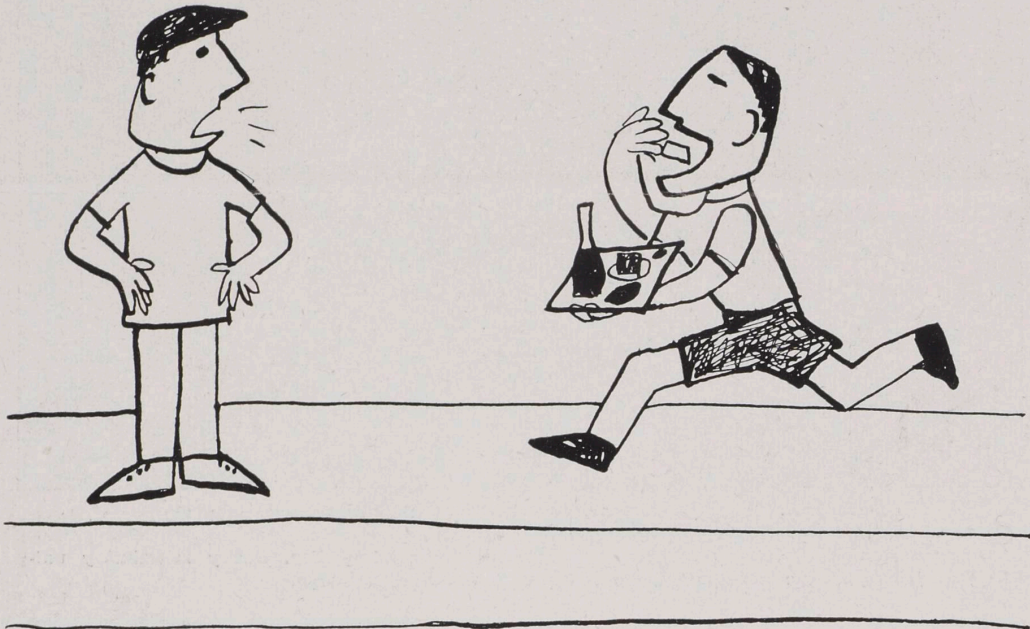


5. Tymczasem w małej miejscowości wypoczynkowej nad jeziorami zaszyły poważne wypadki. Pewnego dnia Ziarno zaatakował milicjanta, rozbroił go i z pistoletem w ręku uciekł w pobliskie szuwary. Sierżant Giżycki obmyśla teraz ze swym pomocnikiem plan akcji, która doprowadzić ma do ujęcia bandyty, a skończy się tragicznie — ostatnim strzałem.

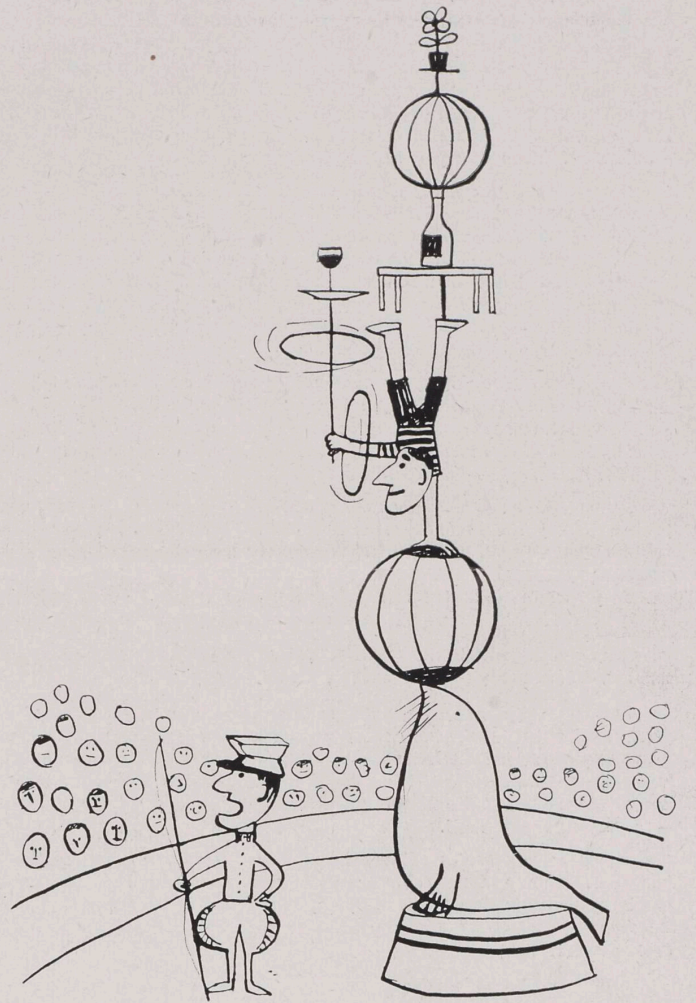


# HUMOR

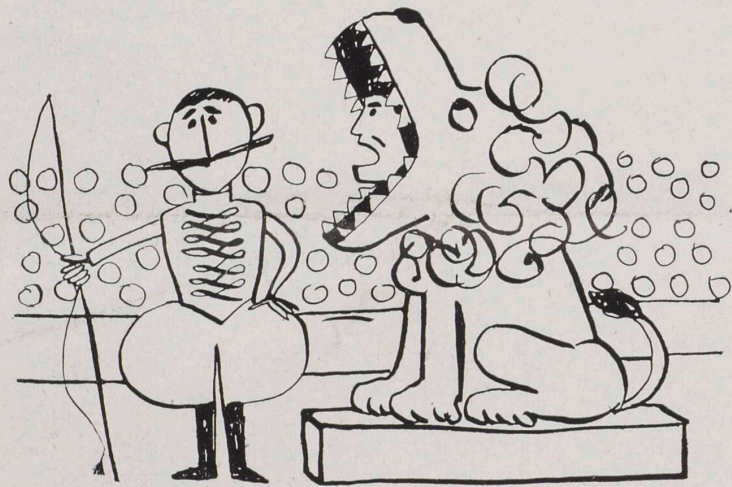
Rys. Teresa Byszewska



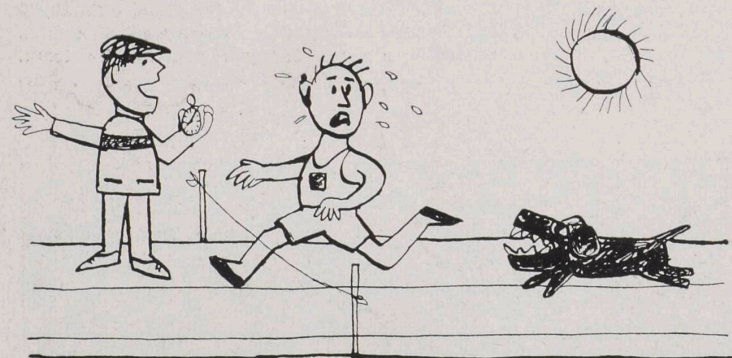
— Ile razy mam mówić, że podczas treningów się nie je.



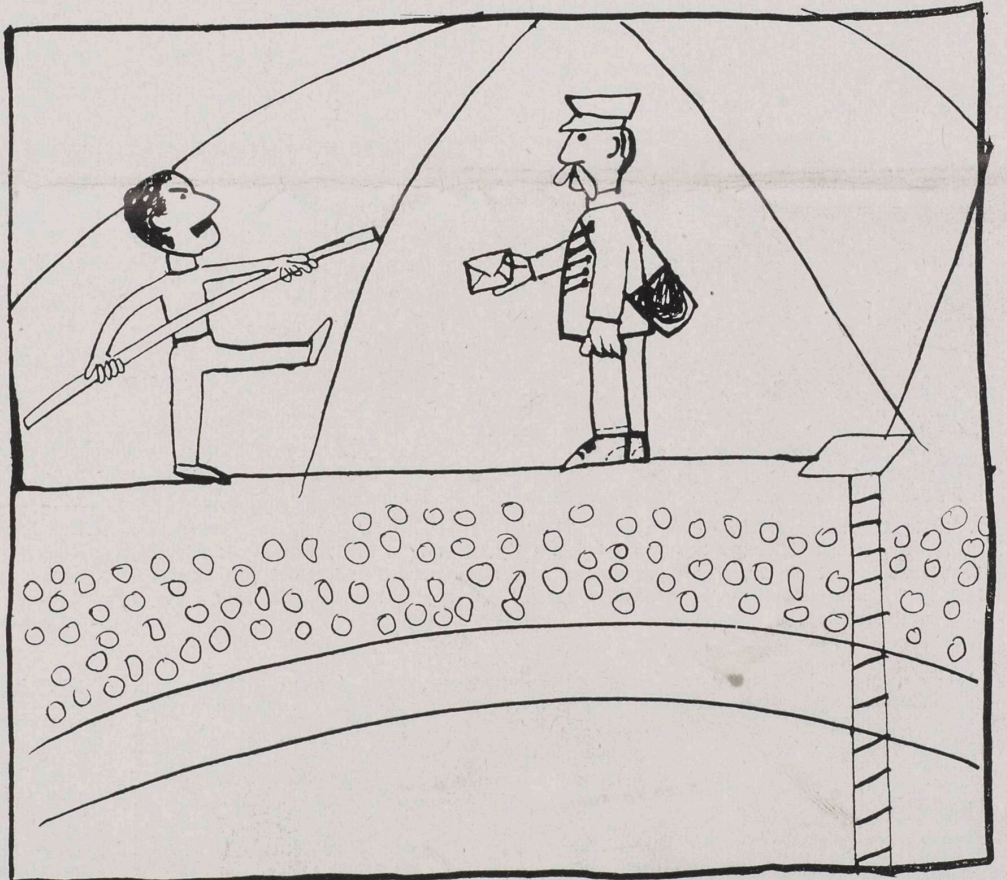
— Kto powiedział „LIPA”?



— Panie dyrektorze, jeżeli nie dostanę podwyżki to ugryzę pana w ucho.



— Franek, dziś masz świetny czas.



— Polecony do pana!

## PAN TRĄBKA

